Nr. 45. Kraków, Wtorek 26 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięskie walki w Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

1050 jeńców.

Wiedeń, 26 stycznia.

Urzędownie ogłaszają 25 stycznia:

W Polsce i w Galicyi nie było szczególnych wypadków. Tylko nad Nidą odbywała się żywa walka działowa.

Podjęte rosyjskie kontrataki dla odzyskania zdobytych przez nas pozycyj w górnej dolinie Ung i koło Vezerszallas, zostały krwawo odparte.

Usiłowania nieprzyjaciela, aby przedrzeć się koło Rafajłowej, zupełnie się nie udały. Nieprzyjaciel cofnął się przez Zieloną.

Walki ostatnich dwóch dni przyniosły nam w Karpatach 1.050 jeńców.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Odparcie ataków rosyjskich w Prusach wschod.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 26 stycznia.

Biuro Wolffa, 25 stycznia.

W Prusiech wschodnich walka działowa na froncie Łoczany (Lötzen), na wschód i na północ od Gąbina (Gumbinen). Nieprzyjaciel został przez nasz ogień zmuszony do porzucenia kilku pozycyj na południowy zachód od Gąbina. Na północny wschód od Gąbina zostały nieprzyjacielskie ataki wśród ciężkich strat dla przeciwnika odparte.

W północnej Polsce niema zmiany. Na wschód od Pilicy nie wydarzyło się nic ważnego.

Naczelne kierownictwo armii.

Rusofilizm i polonofilizm w Polsce.

Z chwilą wybuchu wojny wyłonił się pogląd, że społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, już to w całości już to częściowo, stanęło po stronie Rosyi. Głosiły to przedewszystkiem pisma rosyjskie, uogólniając opinię pewnych frakcyj, które zdawna hołdowały polityce ugodowej, a w obecnej chwili już jawnie wystąpiły z propagandą rusofilizmu. Niebawem mnożyć się jednak poczęły objawy wskazujące, że zewnętrzne manifestacye rusofilizmu nie miały gruntu u ogółu społeczeństwa w zaborze rosyjskim. — Mówiła o tem najpierw polska prasa podziemna antirosyjska, następnie zwolna a stale mnożące się oświadczenia innych organów legalnej prasy warszawskiej, która pomimo surowej cenzury rosyjskiej potrafiła zaprotestować przeciw uogólnianiu tego poglądu. Przedewszystkiem podstawy, na jakich oparły partye ugodowe swój rusofilizm, okazały się nadmiernie kruchemi. Wspierały się one na nieuchwytnych przyrzeczeniach odezwy W. ks. Mikołaja Mikołajewicza do Polaków, i na przekonaniu o nietrwałości tego sztucznego polonofilizmu w Rosyi, który nadto krzykliwie i demonstracyjnie po wybuchu wojny wystąpił, aby go można uważać za szczery, i głośne przypisać mu znaczenie.

W kwestyi tej zabrał głos na szpaltach niedostępnego dla nas w tej chwili warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego“, publicysta Adam Siedlecki, i w szeregu artykułów zestawił wszystkie dane, uzasadniając pogląd powyższy. Z najważniejszymi ustępami wywodów p. Siedleckiego, zawartych w rzeczowych artykułach, zapoznaje nas wiedeński tygodnik „Polen“ w ostatnim swoim zeszycie:

„Stosunek uczuciowy dwóch narodów — pisze Grzymała-Siedlecki — jest nie tylko związkiem serc. Niech więc nikt nie bierze nam za złe, jeżeli podczas miodowych miesięcy polsko-rosyjskiej przyjaźni, w okresie wybuchów uczucia i wylewów serca, głos zimnej rozwagi kontrolującego krytycyzm obudwu stronom rzuca pytanie: „Est-ce que ça durera?“ Tem historycznem pytaniem odpowiedziała Napoleonowi jego własna matka, gdy jej po jednej ze swoich zwycięskich wojen wskazywał na karcie drogę swoich zaborów i tryumfów. W tem słowie przewidującej kobiety zawierało się pytanie: Czy można swą przyszłość opierać na zdobyczach chwilowego szczęścia? A obok tego pytania mieściła się niewypowiedziana odpowiedź, zawierająca przestrogę: „Mój synu, w historyi to tylko jest trwałem, i to tylko może się rozwijać, co wypływa z nieodbitej konieczności, co ma za sobą logikę uzasadnionej potrzeby.

„I właśnie w tem miejscu musimy się zwrócić do Rosyan z braterskiem, zupełnie szczerem pytaniem: „Czy entuzyazm wasz, którego jesteśmy świadkami, może powiedzieć o sobie z niewzruszonem przekonaniem, że wolna autonomiczna Polska jest w równej mierze koniecznością dla nas jak i dla was?“

„Ktokolwiek w XIX wieku nieuprzedzonem okiem badał kartę Europy, dla tego było jasnem, że prędzej czy później musi przyjść do starcia pomiędzy Prusami a Rosyą. A gdy wyrobił sobie takie przekonanie, musiał zastanowić się nad tem, jakie stanowisko polityczne wypadnie Rosyi zająć wobec Polaków? Chyba przecież nie inne, jak to, któreby mieszkańcom Królestwa Polskiego dawało pewność, że dzieje im się lepiej, aniżeli Polakom w Prusiech i w Austryi. Byłaby to polityka, którąby w dniu wypowiedzenia wojny Prusom i Austryi, sprzymierzeńców tych musiała napełnić strachem, że moglibyśmy stracić te prawa, ten stopień niezawisłości, który nam zapewnił rząd rosyjski...

Od czasu wybuchu wojny unikają obie te strony, które tak szybko zawarły sojusz, wciągać w koło swoich rozważań stosunki polskie w Galicyi. Analiza życia Polaków w monarchii Habsburskiej stała się tematem w s t y d l i w y m. Wątpliwem jest, czy takie unikanie, takie niedomawianie najistotniejszych kwestyj może wyjść na pożytek zasady przyjacielskiej szczerości. Przeciwnie, można przyjąć, że wyraźne stwierdzenie prawdy, byłoby miarą wzajemnego zaufania. Ta prawda nie mogłaby jednak brzmieć inaczej, jak, że Austrya przyznała Polakom od roku 1867 prawo pełnego narodowego rozwoju i nigdy nie usiłowała nadużyć autonomii Galicyi. Dla naszego słowiańskiego poczucia było to prawie tragizmem, że n i e m i e c k i r z ą d z a p e w n i ł n a m o w i e l e s z e r s z e n o r m y ż y c i a, n i ż r z ą d s ł o w i a ń s k i e g o p a ń s t w a r o s y j s k i e g o. Nie ma zapewne ani jednego zdrowo myślącego Rosyanina, którYby tego nie rozumiał, że ludność Galicyi w tych 50 latach swobodnego życia nie mogła być nielojalną, wdzięczna za 50 lat prawa rozwijania się bez przeszkód polskiej, a zatem słowiańskiej kultury.

„Byłoby przesadą twierdzić, że od n a r o d u rosyjskiego zależeć będzie, jak się przyszłość Polski ukształtuje, albowiem w kwestyach polityki decyduje i egzekutywę w rękach ma r z ą d. Pomimo tego jednak, że narody nie mają ostatecznej materyalnej egzekutywy, posiadają jednak w rękach broń ogromnego znaczenia: egzekutywę moralną. Nieuchwytne nici łączą usposobienie narodu z czynami polityków i mężów stanu. Nie ma takiej formy rządu, którąby do pewnego przynajmniej stopnia nie uwzględniała pragnień społeczeństwa. Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby teraz rozstrzygano losy Polski, naród rosyjski rzuciłby gorący entuzyazm swój z żywiołową siłą na szalę historycznego rozstrzygnięcia. „Est-ce que ça durera?“ Sądzę, że potrzeba tu bezwzględnej sprawiedliwości i dlatego nie będę obstawać przy tem, aby wszystkim odnośnym wątpliwościom i obawom, jakie z tego powodu powstają u nas Polaków, dawać wyraz.

„Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę psychologię Rosyan. My, Polacy, jesteśmy narodem łatwo ulegającym wrażeniom, Rosyanin jednak posiada tę właściwość, czy tę słabość, jeszcze w wyższym stopniu. Jeżeli rosyjska literatura jest wiernem odbiciem duszy ludu, to ta właśnie literatura nauczyła nas uważać Rosyanina za człowieka, który z niesłychaną łatwością i bez żadnego stopniowania jest w stanie porzucić swoje dotychczasowe psychiczne stanowisko i zająć wręcz przeciwne.

„Obawiamy się, czy obecny polonofilizm nie jest właśnie takim momentem zmiany dotychczasowego stanowiska silnej „polonofobii“, jak niemniej, czy po wojnie — a to już jest smutniejszą sprawą — s t a n o w i s k o d z i s i e j s z e n i e z m i e n i s i ę n a t o, j a k i e b y ł o p r z e d w o j n ą. Obawiamy się, że nasi pisarze w rosyjskiem życiu duchowem odnaleźli trafnie pewien indyferentyzm w odniesieniu do naszych dążności wolnościowych; obawiamy się, że nasze życzenia i nasze żądania i dziś jeszcze rosyjskiemu społeczeństwu wydawać się mogą egzaltacyą polityczną, i że jeżeli w Rosyi wystąpią przeciw nam te żywioły, które z obawy o swoją egzystencyę są dla nas wrogo usposobione, znajdą w społeczeństwie rosyjskiem z łatwością posłuch i sprzymierzeńca.

„Obawiamy się następnie słowiańskiej doktryny Rosyan. Rosyjskie społeczeństwo niestety nie ma prawa mówić, że pozostawanie Polski pod rosyjskiem panowaniem ochroniło ją przed zakusami z innej strony. Tym panom moglibyśmy odpowiedzieć jednem słowem: Galicya...

„Okazuje się z tego, że pod pewnymi warunkami slawizm nic nie oznacza nic więcej, jak tylko puste słowo“.

Dalszą ilustracyą intencyi zawartej w artykułach p. Grzymały-Siedleckiego, są przenikające do nas coraz częściej wiadomości z Warszawy o zmianie usposobienia ludności tamtejszej na niekorzyść narzuconego sztucznie rusofilizmu. Wieści te, których potwierdzenie przynoszą świeżo w Nr. 11 „Wiadomości polskie“, świadczą o podatności usposobienia Warszawy dla idei Legionów, wywołanej powolną ewolucyą wypadków i zawodów, czego dowodem oględny w tonie i myśli przewodniej noworoczny artykuł „Kuryera Warszawskiego“ p. t. „Chwila noworoczna“, w której silnie zarysowuje się zachwianie wiary w dotychczasowe programy. Słusznie też w komunikacie Biura prasowego Naczelnego Komitetu Narodowego znajdujemy uwagę:

„Że „Kuryer Warszawski“ w artykule pomyślanym jako programowy, nie zdobywa się na wyraźniejsze skrystalizowanie aspiracyj politycznych, że tak ostrożnie unika treściwego wypowiedzenia się za pewnym określonym kierunkiem politycznym — jest bardzo znamienne. Świadczy to, że przekonanie o konieczności ugody polsko-rosyjskiej nie jest bynajmniej w kołach warszawskich tak głęboko wkorzenione, jak to można było sądzić z pewnych wystąpień ugodowców“.

Opieka nad wychodźcami.

Wiedeń, 26 stycznia.

Za pośrednictwem c. k. Biura korespondencyjnego otrzymujemy następujące komunikaty:

Dotychczasowa opieka nad rozrzuconymi po całej Austryi setkami tysięcy wychodźców galicyjskich okazała się niewystarczającą, najpierw dlatego, że nie wszędzie, gdzie wychodźcy czasowo czy to dobrowolnie, czy też przymusowo, osiedli, potworzyły się opiekuńcze komitety, powtóre dlatego, że praca komitetów jest do pewnego stopnia luźną i nie wszędzie znajduje dostateczne poparcie ze strony czynników publicznych. Jedynie w Wiedniu zdołano wytworzyć dla wychodźców, w stolicy państwa skupionych, dobrze funkcyonujący komitet opiekuńczy, pod naczelnem kierownictwem wspólnego ministra skarbu dra Bilińskiego, a przy bardzo wydatnem współdziałaniu ministerstwa galicyjskiego.

Pragnąc stworzyć organizacyę opieki nad wychodźcami, obejmującą całe państwo, przedłożył prezes Koła polskiego dr Leo komisyi parlamentarnej wnioski, zmierzające do wytworzenia takiej organizacyi, koniecznej dla wykonywania opieki obywatelskiej obok oficyalnej opieki rządowej. Organizacya taka spełniaćby miała swe bardzo doniosłe, narodowe i moralne zadanie we wszystkich miejscowościach państwa, w których znajdują się w większej ilości wychodźcy polscy, za pośrednictwem całej sieci komitetów lokalnych, względnie mężów zaufania, którzyby z ramienia centralnej organizacyi spełniać mieli opiekę nad wychodźcami, oraz pośredniczyć między grupami wygnańców, w różnych miejscowościach się znajdujących, a centralnym organem opiekuńczym w Wiedniu.

Szczegóły tej organizacyi po przyjęciu samej myśli przez komisyę parlamentarną Koła, omówił prezes Koła dr Leo z marszałkiem krajowym Niezabitowskim, tudzież z rządem. Ostatecznie po dłuższych konferencyach zgodzono się, aby tą sprawą zajął się Wydział krajowy w ten sposób, aby z ramienia Wydziału krajowego funkcyonowały w różnych miejscowościach komitety lokalne względnie mężowie zaufania, jako delegaci Wydziału krajowego.

Rząd oświadczył gotowość przyznania Wydziałowi krajowemu na powyższe cele odpowiedniej stałej subwencyi, uznając temsamem użyteczność i doniosłość takiej systematycznej opieki nad wychodźcami. Wydział krajowy ma przystąpić w najbliższym czasie do wykonania tej myśli, tak, że wychodźcy galicyjscy znajdą we wszystkich miejscowościach należytą pomoc i opiekę ze strony kraju.

Wiedeń, 26 stycznia.

Interwencya prezydyum Koła polskiego w sprawie obozów barakowych wychodźców galicyjskich.

Na podstawie relacyj posłów parlamentarnych Banasia, Długosza, Lasockiego, Loewensteina, Raucha, Koliszera, Średniawskiego i in. rozpatrywała komisya parlamentarna Koła polskiego stosunki, wśród których żyją wychodźcy polscy z Galicyi w tak zwanych osadach barakowych na Morawach w Czechach i Styryi. Mimo zarządzeń, wydanych z Wiednia przez ministerstwo spraw wewnętrznych do odnośnych władz krajowych i lokalnych w tych krajach, mimo przeprowadzonych ulepszeń różnego rodzaju, których domagali się posłowie polscy od rządu w Wiedniu w miesiącach listopadzie i grudniu ub. r., zachodzą jeszcze pewne braki i wadliwości w urządzeniach barakowych, które winne być jak najspieszniej usunięte tak ze względów natury moralnej jak i administracyjnej (n. p. braki sanitarne).

Komisya parlamentarna Koła polskiego ułożyła na podstawie tych relacyj poselskich szereg najważniejszych postulatów, poruczając prezydyum Koła zajęcie się tą sprawą wobec rządu. Wskutek tego udał się prezes Koła polskiego dr Leo z wiceprezesami Abrahamowiczem i Kędziorem do ministra spraw wewnętrznych barona Heinolda, przedstawiając dostrzeżone braki urządzeń barakowych, z żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń celem ich usunięcia.

Min. Heinold, który osobiście okazuje wiele zainteresowania dla opieki nad wychodźcami, a w szczególności dla tych osad barakowych, przyjął do wiadomości postulaty, przedstawione przez prezydyum Koła i przyrzekł, że rząd dołoży starań, aby jak najrychlej stosunki pod tym względem uległy zmianie na lepsze.

Łączy się z tą sprawą udzielenie zezwolenia sezonowym robotnikom galicyjskim na powrót do kraju, o ile naczelna komenda wojskowa na

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

19 (Ciąg dalszy).

— Czy pan uwierzy, że ona, biedactwo, nie była jeszcze nigdzie? Największy świat, jaki widziała, to zebranie przed kościołem po sumie. Nawet do Rendzin nie chciała jechać, choć przecież wypadało, żebym ją przedstawiła księżnie ordynatowej; co prawda, z drugiej strony, trzebaby sprawić suknie odpowiednie. Dlatego się boję przenieść ją tak nagle do tego szalonego zgiełku i ruchu krakowskiego; z drugiej jednak strony... Bo mię namawiają, — znalazł się na Leśniczówkę kupiec niezły, — żebym się tu wyprzedała, przeniosła do Krakowa i otworzyła tam pensyonat; choć z drugiej strony Surmaczówna, kręcąca się około gości, ludzi, broń Boże, bez wychowania! Ale znów odrzucić taką sposobność i czekać aż biedactwo zmarnieje tu zupełnie... Cóż pan radzi, panie Michale?

— Jestem w kłopocie, — odparł zapytany; — na usta ciśnie mi się rada bardzo prosta, ale wypowiedzieć jej nie śmiem. Pani poruszyła tyle względów różnorodnych... Czyż ja mogę mieć zdanie, czy wielki świat może być korzystnym, czy nawet koniecznym dla panny Doli, kiedy ja wielkiego świata nie znam, nie mam o nim wyobrażenia i sam niczego po nim nie oczekuję.

— Ja również, — wtrąciła panna Dola.

— Co może być korzystnem dla widoków panny Doli? gdzie spotkać może człowieka godnego siebie? w tej sprawie ja milczeć muszę i milczeć będę.

— Kiedy ja właśnie pod tym względem od pana czekam rady, — wmieszała się znów dziewczyna głosem podrażnionym i przekornym.

— I milczeć będę, — ciągnął Skowyra; — inna rzecz, gdy chodzi tylko o stronę finansową. Na tej się znam i pod tym względem moja rada stanowczo brzmi: jeśli panie tylko mogą (zostając tutaj, lub przenosząc się do Krakowa), utrzymać się przy Leśniczówce, zachowajcie ją w swych rękach jak najdłużej. Wartość tego folwarczka może pójść w górę ogromnie. Nie mówię na wiatr. Pozwoliłem sobie, przepraszam, że nie pytałem o pozwolenie, porobić próby z marglem, znajdującym się za ogrodem w tym pagórku, obrosłym brzeziną, na Koziej Górze. Wyniki mych badań są nader obiecujące.

— Proszę pana, lepiej tego nie ruszać, bo znów będą zawody i przykrości! Mój nieboszczyk mąż (panie, świeć nad jego duszą!) też o tym marglu marzył, posyłał próbki po profesorach mądrych, a ci je chwalili (co im to szkodzi, że narobią biednym ludziom niepotrzebnie oskomy!) Kosztowało to nawet kilkaset koron, com miała obiecane na zaczęcie wyprawy dla Doli. Cóż mi z marglu, kiedy moja biedaczka nie ma wyprawy, a to przecież Surmaczówna!

— Cóż po wyprawie starej pannie, cierpiącej na reumatyzm!

— Jużto jak jakiegoś rodu czepi się nieszczęście! — biadała dalej matka; — co ja się męża naprosiłam, żeby córce dać imię Eufrozyna! i dystyngowane to i sama je sobie na świat przyniosła. Uparł się (świeć, Panie, nad jego duszą!) przy tej pogańskiej Doli, a ja zaraz wiedziałam, że z tego wyniknie niedola! Ale jak się mężczyzna uprze...

— A widzi mama, że i ja odziedziczałam snać upór po ojcu, skoro niedoli zęby pokazuję hardo! A, jak dobrze pójdzie, znajdę sobie tak zuchwałego uparciucha, że tę biedną dolę swojską przygarnie, na nic nie pytając, i jeszcze upierać się będzie, że mu z nią bardzo dobrze!

— Cóż ty wyplatasz! My rozprawiamy poważnie o marglu i nieszczęściu, a tobie figle w głowie! Powiadam panu, lepiej się tego marglu nie tykać.

— To, proszę pani, zależy trochę od tego, jak się będziemy tego tykać; — odparł pan Skowyra, zbierając myśli, co jakoś już marglu odbiegały; — znałem obywatela, co też miał margiel, i wyrabiał cement w maleńkiej fabryczce; postanowił zbudować piec na wielką skalę, ułożył się z budowniczym i ofiarował mu do budowy pieca swój cement; a budowniczy na to: „niema głupich! ja tam wolę sprowadzić cement po prostu z Tyrolu, będzie taniej“. Ale ja znam się trochę na tem, wszak temu się poświęciłem i mam doświadczenie, jak o tem świadczy choćby fabryka w Gliniarach. I z czystem sumieniem radzić paniom mogę: starajcie się nie wyzbywać Leśniczówki.

Słowa te Michała Skowyry wprawiły panią Surmaczową w zakłopotanie wielkie, bo z jednej strony ceniła jego zdanie i życzliwość, z drugiej wszakże pamiętać musiała o przyszłości córki. Zaczęła więc badać na nowo wszystkie p r o i c o n t r a i zestawiać je ze swemi przeczuciami i tak się w tem rozmyślaniu pogrążyła, iż nie zauważyła nawet, że Dola poprosiła pana Michała, by poszedł z nią do ogródka i dał jej wskazówki, jak ma urządzić na rok przyszły klomb około krzaków bzu naprzeciw jej okien. Pan Michał bowiem lubił bardzo kwiaty i znał się na ich pielęgnowaniu, jak jaki ogrodnik. Gdy stanęli na miejscu, zapytała go więc, spoglądając mu w oczy z podełba:

— Czemu pan Michał odmawia mamie zawsze porady, gdy go pyta, gdzie dla mnie widoki najlepsze: w wielkim świecie, czy w Leśniczówce?

— Cóż ja mamie poradzić mogę, panno Dolo, gdy chodzi o to, gdzie pani spotkać może człowieka godnego siebie?

— Nie mnie, ale... Surmaczówny!

— Ja tego świata nie znam, gdzie tacy ludzie żyją. Gdybym o takim człowieku wiedział, człowieku godnym pani

— Wyswatałby mię pan z nim natychmiast? Nie prawda? No, niechże pan odpowie.

— Swatanie to rzecz nie moja. Ale coś radzić? odradzać? O, nie! Ja tylko milczeć mogę i milczeć będę.

— Nawet, gdyby pan wiedział, że tu idzie o moje szczęście?

Pan Michał nic nie odpowiedział, jeno wielkiemi krokami szybko chodzić począł wkoło bzu i machać niezgrabnie ciężkiemi rękami, widocznie upatrując miejsce pod klomb na rok przyszły. Panna Dola, drobiąc szybko, ciekła za nim, jak przepiórka. Gdy przystanęli, rzekła zadąsana:

— A to niech sobie pan Michał milczy, kiedy mu się podoba, a ja i tak wiem to, czegom ciekawa! I wiem, jak się to wszystko skończy... z tym marglem. Mama wciąż myśli i myśli, a pan Michał milczy i milczy: bardzoście zabawni! Szczęściem ja mam swą główkę i języczek. Otóż z tym marglem, z tą sprzedażą Leśniczówki i z przenosinami do Krakowa, wie pan Michał, co będzie? Będzie tak, jak pan by poradził, gdyby był dobry.

I znów ze wszystkich stron oglądali krzak bzu, który za rok miał klomb otoczyć, ale nie mówili nic, aż panna Dola myśl swą dopowiedziała:

— I z tem i ze wszystkiem.

Poczem, zdecydowawszy widocznie w myśli sprawę klombu, wyszli z ogrodu i poszli ścieżką w milczeniu w stronę lasu i szli tak obok siebie, a milczenie wciąż trwało jeszcze, gdy po godzinnej może przechadzce wracali do domu. Nie wiedzieli jednak zapewne sami, że milczeli tak uparcie, skoro panna Dola rzekła do matki po powrocie z przekonaniem, że mówi prawdę szczerą:

— Takeśmy się dzisiaj z panem Michałem ugadali, jak nigdy!

— A ja tymczasem namyśliłam się w sprawie tego marglu i sprzedaży Leśniczówki i postanowiłam...

— Cóż takiego?

— Że się muszę nad tem dobrze zastanowić i naradzić z panem Michałem. Wszak pan nie odmówi swej porady starej wdowie, obarczonej tylu kłopotami.

— Jestem zawsze na jej rozkazy. Chybaby... Ale i wtedy znajdę sposób. Zresztą nie przypuszczam, żeby administracya dóbr rendzińskich zrobić mogła takie głupstwo: jacyś Niemcy przyjeżdżali bowiem do Gliniar zwiedzać fabrykę i oglądali wszystko, jakby myśleli o kupnie lub dzierżawie. Teraz, kiedy dachówka i dreny nabrały już rozgłosu, iż zamówień mamy nad możność! Bo, gdyby to oddali Niemcom musiałbym się rozglądać za zajęciem innem.

— I to mówi nam pan dopiero teraz? — spytała panna Dola.

— Bo i nie przypuszczam, by zrobiono to głupstwo, i wiem, że i w takim razie będę zawsze na usługi pań, gdy tego będzie potrzeba. A teraz muszę się pożegnać, bo już na mnie czas.

— Niechże pan odwiedzi nas znów w przyszłą niedzielę, żebym mogła się z nim rozmówić w tych interesach.

— Będę się starał.

Po odjeździe gościa panna Dola zapytała matki:

— Mama tak zaprasza pana Michała, a cóżby powiedziała, gdyby on zbałamucił jej jedynaczkę i chciał się z nią żenić, ale to tak gwałtem?

— Dajże spokój, drogie dziecko! Tegoby nam jeszcze brakowało! Żebyś nie powiedziała w złą godzinę. Ale, nie. To człowiek mądry, więc wie, że Surmaczówna wyjść nie może za chłopskiego syna!

— Ja! Za chłopskiego syna? — zawołała dziewczyna, zadzierając nosek i tak już zadarty; — nigdy! Ale za pana Michała, — kiedy zechce! A on zechce, zobaczy mama, że zechce uparciuch paskudny! i to gwałtem!

(C. d. n.)

taki masowy przypływ robotników sezonowych się zgodziła. Dotąd uzyskano tę zgodę odnośnie do 9 powiatów, najbardziej na zachód wysuniętych, w miarę możności zaś coraz większa liczba powiatów uzyska pozwolenie na powrót robotników sezonowych.

Sprawa generalnego konsula Paumgartnera.

Po wybuchu wojny Rosya uznała za stosowne wyjąć z pod prawa nie tylko obywateli austro-węgierskich, którzy w krytycznej chwili przebywali w granicach państwa rosyjskiego, ale nawet dyplomatycznych przedstawicieli naszej monarchii, nie troszcząc się o żadne obowiązujące przepisy prawa międzynarodowego. Gdy rząd austryacko-węgierski puszczał wolno rozmaitych attachés wojskowych i konsulów rosyjskich, którzy notorycznie trudnili się szpiegostwem wojskowem i politycznem, a nawet prowokatorstwem, Rosya uwięziła przedstawicieli Austryi, którzy nigdy nie nadużyli swoich przywilejów międzynarodowych.

Tuż po wybuchnięciu wojny rząd rosyjski uwięził wicekonsula Hoffingera, który dla czuwania nad bezpieczeństwem archiwum ambasady austro-węgierskiej w Petersburgu pozostał tam po wyjeździe ambasadora. Ponieważ protest rządu austro-węgierskiego, wniesiony za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego nie odniósł naówczas skutku, więc rząd nasz wywarł na Petersburg skuteczny nacisk w ten sposób, że zatrzymał w Wiedniu kilku urzędników ambasady rosyjskiej. Wicekonsul Hoffinger odzyskał w ten sposób wolność.

Ale rząd rosyjski natychmiast wziął odwet na generalnym konsulu austro-węgierskim w Odessie. Po wybuchnięciu wojny żandarmerya kijowska uwięziła po całym szeregu szykan wielce dotkliwych generalnego konsula austro-węgierskiego Paumgartnera, wicekonsula Fillungera i całą służbę konsulatu. Chorego obłożnie konsula generalnego Paumgartnera wywlokła żandarmerya z łóżka i wodziła po sądach śledczych, a poprzednio już tak obchodzono się z wicekonsulem Fillungerem, że człowiek ten usiłował popełnić samobójstwo, pokaleczywszy się strasznie brzytwą. Równocześnie badano służbę konsulatu na sposób rosyjski. Jeden ze służby, który nie zeznawał tak, jak tego chcieli żandarmi, został bez wyroku zesłany na Ural i od tego czasu ślad za nim zaginął.

Wicekonsul Fillunger został po zamachu samobójczym odwieziony do szpitala, zaś chorego na nerki generalnego konsula Paumgartnera wtrącono do więzienia, umieściwszy go w celi całkiem nieogrzewanej, jak pospolitego zbrodniarza. Ku [illegible] odwieziono generalnego konsula Paumgartnera do Petersburga, gdzie miał być „zasądzony". Równocześnie żonie jego i dzieciom kazano opuścić Odessę, ale nie morzem ani przez Rumunię, lecz drogą na Petersburg i Szwecyę.

W sprawie męża swojego udała się p. Paumgartnerowa do gubernatora w Odessie i zapytała go, kiedy śledztwo się skończy. Gubernator zdobył się na taką cyniczną odpowiedź: „Śledztwo żadne nie toczy się przeciwko mężowi pani. Poprostu mąż pani został odwieziony do Petersburga, dokąd odwieziono innych jeszcze konsulów niemieckich i austro-węgierskich, celem wymiany na rosyjskich". Otrzymawszy to zapewnienie, pani Paumgartnerowa wyjechała do Petersburga, gdzie stwierdziła, że mąż jej znajduje się ciągle w więzieniu. — Wszystkie zabiegi jej za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego, który zresztą wcale nie silił się na energię, spełzły na niczem. Pani Paumgartnerowa powróciła wreszcie do Austryi i nie wie, jaki los spotka jej męża.

To naigrawanie się rządu rosyjskiego z praw międzynarodowych, a nawet ludzkich, skłoniło Austryę do wniesienia energicznego protestu za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego w Petersburgu. Ponieważ później wymiana konsulów, zasadniczo przyjęta przez rząd rosyjski, nie dała żadnego rezultatu, więc obecnie rząd austro-węgierski — jak donosi „Fremden-Blatt" — na wypadek bezskuteczności dalszych kroków zarządzi represye wobec Rosyi.

Rosyanie w Buczaczu.

Pewien księgarz z Buczacza, który tymi dniami przybył z Galicyi do Wiednia na Bukowinę i Rumunię, opowiada o panowaniu Rosyan w Buczaczu następujące szczegóły:

Po cofnięciu się naszych wojsk Rosyanie nie śmieli zaraz wkraczać do Buczacza, obawiając się zasadzki, wkroczyli dopiero na drugi dzień wśród różnych środków ostrożności. Zaraz zaczęły się plądrowania i rabunki. Nasz burmistrz, poseł Stern, kazał trzymać otworem sklepy z żywnością, ale Rosyanie zajęli wszystkie piekarnie i byliśmy bez chleba. Trwało to dwa dni. Trzeciego dnia zdawało się, że Rosyanie poniósłszy jakąś klęskę, szykują się do opuszczenia miasta, lecz niestety to się nie potwierdziło, owszem przyszły jeszcze większe gwałty. Rosyanie wyłamali nagle wszystkie sklepy, oblali towary benzyną lub naftą i podpalili domy. Ludności zakazano ratować, kto tego próbował, odpędzano go bagnetem, a pewnego kupca tak przytem pokaleczono, że kilka tygodni leżał w szpitalu. Aptekarz Wrzecoński, starszy człowiek, ofiarowywał 1.000 K za ocalenie apteki, tłómaczył, że leki mogą być i dla Rosyan potrzebne, zaklinał ich na krucyfiks i znak ochrony Czerwonego Krzyża. Odpowiedzią były bluźnierstwa, starca odepchnięto i w chwilę potem gwałtowne eksplozye doniosły, że i apteka została wysadzona w powietrze. W ten sposób w kilku godzinach zniszczono 128 domów i prawie zrównano z ziemią. Musieliśmy potem zgarnąć pozostałe ruiny i nie mogliśmy budować nic nowego.

Podczas tych zajść kobiety i dziewczęta uciekły na cmentarz. Poszli tam za niemi kozacy i pod pozorem rewizyi za bronią obrabowywali je i hańbili. Burmistrz starał się przeszkodzić pożarowi przez perswazye u wyższych szarż; najpierw odpowiedziano mu, że to się dzieje z wyższego rozkazu, dopiero gdy dotarł do generała, wydano rozkaz zaniechania dalszych podpaleń. Bezdomnych przyjął gościnnie klasztor Bazylianów, bez różnicy płci i wyznania. Głód w mieście trwał tydzień, potem z ustanowieniem komendanta politycznego można było sprowadzić najkonieczniejsze środki żywności.

Powoli ożywił się handel i ruch i można było zauważyć usiłowania Rosyan około pozyskania dla siebie ludności. Typowym przykładem metod rosyjskich w tym kierunku jest wypadek z żydem, który przed wkroczeniem Rosyan powierzył pewnemu chłopu cały swój majątek, w tem jedną krowę, a sam uciekł. Po powrocie chłop nie chciał oddać mu krowy, twierdząc, że za nią zapłacił. Właściciel zaskarżył chłopa. U komendanta, którego sekretarzami byli urzędnik banku „Samopomocy", Pawlak, i były suplent, Antoniewicz, zapytano żyda, czy życzy sobie przeprowadzenia procesu według prawa austryackiego, czy rosyjskiego. Żyd powiedział, że według austryackiego. Kazano mu wnieść skargę na piśmie; kilka tygodni minęło bez skutku. Wtedy oskarżyciel zdecydował się na procedurę rosyjską. Wtedy urzędnik zażądał 3 ruble dla siebie, a półtora na koszta komisyi, kazał natychmiast zawołać chłopa i uderzył go pięć razy nahajką. Chłop przyznał się do winy i przyrzekł zaraz oddać krowę. Wtedy urzędnik rzekł do oskarżyciela: „Widzisz, tak prędko idzie to u nas w Rosyi!" W ten sposób starano się pozyskać ludność, ale jakoś nie przekonywała się ona do rosyjskich rządów. Pewnego kupca zawezwano z gumowym płaszczem do koszar i zapłacono mu tylko połowę jego własnej ceny, potem dano mu baty, aż zeznał, że otrzymał zapłatę.

Buczacz opuścił opowiadający 3-go stycznia, po drodze kilkakrotnie był napastowany i bity przez kozaków nahajkami, nim dostał się do granicy rumuńskiej.

Z obozu Legionistów polskich.

Podpułkownik Haller.

W 8 numerze cieszyńskich „Wiad. Pol." znajdujemy następującą sylwetkę komendanta III. p. Legionów, podpułkownika Hallera:

Chcąc scharakteryzować nastrój, panujący w obozie, podać to, czem żyje nasz dzielny żołnierz, muszę z konieczności zacząć od osoby kochanego podpułkownika, Hallera, który cieszy się bezgranicznem uwielbieniem żołnierzy i popularnością. Komendant III pułku Legionistów podpułkownik Haller von Hallenburg, pochodzi z zacnej rodziny, osiadłej z dawna w Polsce, mającej posiadłości ziemskie obok Skawiny. Po ukończeniu studyów wojskowych, wstąpił do artyleryi austryackiej, gdzie szybko doszedł do rangi kapitana. Gdy obecny brygadyer Piłsudzki wysunął się na widownię życia publicznego i począł organizować Związki strzeleckie, kapitan Haller potrafił szybko ocenić wartość organizacyj militarnych dla sprawy polskiej, a przejąwszy się do głębi tem hasłem, opuścił armię, aby oddać swą wiedzę fachową i siły sprawie kształcenia wojskowego społeczeństwa. Od tego czasu, walcząc z tysiącznemi trudnościami, zwalczany nawet przez pozornie najbliższych, rozwinął żywą działalność około organizowania „Stałych drużyn Sokolich", a owocem tej pracy było przedewszystkiem wyszkolenie całego szeregu oficerów, z których wielu dziś służy w Legionach.

Z chwilą wybuchu wojny z Rosyą kap. Haller był jednym z organizatorów Legionu wschodniego i wyruszył na czele oddziałów ze Lwowa. Jad podstępnej agitacyi doprowadził do rozwiązania Legionu wschodniego, ale nie złamany niepowodzeniem kapitan Haller na czele oddanych sobie podkomendnych zgłasza się do służby w Legionie zachodnim. Wysłany na czele oddziału w Karpaty, wybitnemi zdolnościami wojskowemi i wykształceniem zwrócił na siebie uwagę. Zaraz po bitwie pod Pasieczną otrzymał rangę majora, a niebawem, po wspaniale przeprowadzonym odwrocie z pod Mołotkowa, mianowano go podpułkownikiem.

W obozie nazywają go ogólnie „żelaznym człowiekiem". Istotnie jest coś z żelaza w tym smukłym człowieku o szlachetnym wyglądzie ascety. Dzień, noc widzą go żołnierze przy pracy, sam odbiera wszystkie depesze, każda powracająca patrol musi się najpierw u niego meldować, nocą objeżdża placówki, interesuje się wszystkiem, nawet kuchnią. O żołnierza dba jak o własne dziecko, to też kochają go wszyscy.

Żołnierze naszego pułku mają często sposobność podziwiać jego męstwo. Zawsze podczas każdej bitwy, nie zważając na gęsto padające strzały, galopuje na koniu od jednej kompanii do drugiej, zachęcając szeregi do wytrwania. — Nigdy nie zapomnimy tej pięknej sceny, gdy w czasie bitwy pod Zieloną zraniony szrapnelem, wołał ku nam: „Naprzód, chłopcy! Patrzcie! siedzę na koniu, nie upadłem!"

Z naszej emigracyi.

(Informacye „Nowej Reformy").

Berno morawskie, 21 stycznia.

Klęska wojny przygnała kilkutysięczną ludność galicyjską na Morawy. Wielu z nich zatrzymało się w Bernie, gdzie spotkali się z życzliwem przyjęciem ze strony ludności. W krótkim czasie zorganizowano akcyę ratunkową dla najbardziej potrzebujących pomocy. Zajęło się nią tutejsze „Ognisko polskie" przy wydatnej pomocy mieszkańców miasta. Tam też powstała myśl, by zaopiekować się dziatwą polską w wieku szkolnym. W tym celu utworzono szkółkę polską, którą początkowo zajęli się p. Kazimierz Mazurkiewicz, naucz. sem. naucz. w Rzeszowie, i p. Józef Łukomski, naucz. z Kleparowa. J. E. Namiestnik Moraw ofiarował na potrzeby tej szkółki 100 kor. Gdy z każdym dniem liczba dzieci się zwiększała — współudział w pracy przyjęli pp. Antoni Bereś, naucz. z Bud, ks. Szpila z Jasła, Zofia i Helena Stojanowskie z Przemyśla, Kazimierz Żyszkiewicz z Prus, Michał Sokalski ze Stanisławczyka i Michał Dubaj ze Lwowa. Codziennie dziatwa szkolna zbierała się w Towarzystwie „Ogniska Polskiego", skąd pod nadzorem nauczycieli udawała się do niemieckiej szkoły przy Salzamtsgasse. Obecnie szkoła polska ma już swój własny lokal, gdyż prezydent c. k. Rady szkolnej krajowej Dembowski, wyjednał subwencyę na lokal i potrzeby szkolne, za co tutejsza ludność polska czuje dla niego wdzięczność i składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Znajm, 20 stycznia.

Z „Ogniska polskiego" w Znajmie otrzymujemy następujące pismo:

Po dwumiesięcznych zabiegach przebywającego tu nauczycielstwa i wydziału „Ogniska Polskiego", na którego czele stoją zaszczytnie znany w tutejszych kołach założyciel i prezes „Ogniska Polskiego" p. Jezierski, tudzież wiceprezes dr Krzyształowicz, udało się doprowadzić do skutku szkoły polskie, mające wejść w życie z dniem 1 lutego br. Zamierzone otwarcie szkoły polskiej jeszcze z początkiem grudnia z. r. odroczono aż dotychczas dla braku funduszów na ten cel koniecznie potrzebnych. Dopiero starania p. Zielińskiego i Patockiego, którzy nie szczędzili trudów, by iść od domu do domu i zbierać młodzież do szkoły, wyjaśniając, że nauka będzie bezpłatną, a wydatki na lokal, opał, światło i usługę pokryje gmina m. Znajma lub Rada szkolna kraj., pociągnęły znaczniejszą ilość uczniów i uczenic do szkoły.

Pierwotna niechęć do szkoły tłómaczy się okolicznością, że przeważną część wychodźców stanowiła bardzo uboga ludność z Galicyi, dla której najmniejszy wydatek stanowił poważną wyrwę.

Gmina miejska ofiarowała sprzęty szkolne i środki naukowe, ale jakkolwiek przychylna dla Polaków, odmówiła subwencyi na wynajm lokalu. Wobec tego odniosło się „Ognisko Polskie" z prośbą do Rady szkol. kraj w Białej, by objęła szkołę na koszt własny. Szkoła będzie kierowaną przez dyrektora seminaryum naucz. i radcy rządu z Tarnowa p. Hipolita Parasiewicza, a obejmować będzie na razie cztery klasy szkoły ludowej, tudzież I, II i V kl. szkoły średniej, do której będą mogli uczęszczać uczniowie i uczenice gimnazyalni, szkoły realnej i wydziałowej. Nauki udzielać będą wytrawne siły nauczycielskie: pp. Leśniak i Zieliński (gimn. N. Sącz), Kozłowski (gimn. Dębica), Patocki, Włodyga, Piskor (seminar. naucz. w Tarnowie), tudzież panie nauczycielki: Piskorowa, Głowacka, Dewiczówna, a ponadto inspektor szkolny okręg. Ruszczyński i katecheta z Mielca, ks. Wróblewski. W miarę przybycia tu więcej sił fachowych nauczycielskich utworzy się jeszcze kl. IV. i VI. szkoły średniej. — Wpisy odbędą się dnia 22 i 23 stycznia od godz. 11—12 i od 3—4 po południu w mieszkaniu p. Patockiego, Schillerstrasse 2, I. p. Zgłaszający się jednak do 1 lutego i później mogą być przyjęci.

Ponieważ nie jest rzeczą pewną, czy w obecnych warunkach Rada szk. kraj. obejmie od razu szkołę na koszt własny, uprasza się wpisujących o składanie choćby drobnych datków, by w danym razie można pokryć wydatki na lokal itp. za pierwsze dwa miesiące, gdyż lokalu na krótszy czas wynająć nie można. W razie uzyskania subwencyi, datki te będą zwrócone.

Pp. profesorów jęz. niemieckiego, polskiego, matematyki z geometryą wykreślną i rysunków prosi „Ognisko" o łaskawe przesiedlenie się do Znajmu, albowiem brak tu ukwalifikowanych sił nauczycielskich tych przedmiotów.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje prof. Piotr Zieliński, sekr. „Ogniska Polskiego", Znaim (Mähren), Brenditzerstrasse 6.

Tabor, w Czechach.

(Urywek z listu prywatnego).

„...bardzo mamy poczciwą gospodynię, Czeszkę: dogadza nam, pali w piecu i co chwila pyta, czy nam ciepło. Strasznie poczciwy naród, ci Czesi! Uderza to zwłaszcza, gdy się zaznało gościny innej... Czesi zupełnie innem okiem na nas patrzą: Polak dla nich, to brat. Dla każdego są usłużni i gościnni. Na Boże Narodzenie urządzili Polakom wigilię i drzewko. A choćby taka rzecz, mała a znamienna: przyjechawszy tu, szukaliśmy mieszkania; spostrzegł to jakiś starowina i zaraz, nieproszony, zaczął nas oprowadzać po Taborze i pokazywać pokoje: w pół godziny mieliśmy mieszkanie zgodzone. Jest tu też czytelnia polska. To pewna, że nie zapomnimy Czechom ich serdecznej i braterskiej gościnności, my, cośmy zaznali gościn innych..."

Wojenna Muza poetów francuskich.

W Paryżu temi dniami w Théatre Français pewien znany aktor wygłosił przed publicznością poemat prozą, który odrazu zdobył sobie wielką popularność i został nazwany „francuskiem wyznaniem wiary wojennej". Tekst tego „credo" wojennego, napisanego przez znanego dramaturga Henryka Lavedana, ma być rozpowszechniony w tysiącach egzemplarzy po całej Francyi i każdy Francuz patryota ma się go nauczyć na pamięć. Brzmi to „credo" tak:

„Wierzę w zwycięstwo naszych żołnierzy, w wiedzę i poświęcenie naszych wodzów. — Wierzę w siłę prawa, w wojnę krzyżową kulturalnej ludzkości, w wieczną, nieśmiertelną i konieczną Francyę. — Wierzę w nagrodę cierpienia i w zasługę nadziei. — Wierzę w ufność, w skupienie, w dobrą codzienną pracę, w porządek, w walczącą litość. — Wierzę w krew rany i w wodę kropielnicy, w ogień artyleryi, w płomień świecy woskowej i w perłę różańca. — Wierzę w święte śluby starców i we wszechpotężną nieświadomość dzieci. — Wierzę w modlitwę kobiet, w bohaterską bezsenność małżonków, w pobożny spokój matek, w czystość naszej sprawy i w niepokalaną sławę naszych sztandarów. — Wierzę w żywych naszej ojczyzny i wierzę w jej zmarłych. — Wierzę w uzbrojone w żelaza ręce i wierzę w ręce, złożone do modlitwy. — Wierzę w nas. Wierzę w Boga. Wierzę, wierzę".

Ładne to, ładne, ale miejscami niezrozumiałe tą umyślną sztucznością, znaną z przebrzmiałej już epoki literackiej. Niemile uderza w tem credo pomieszanie rzeczy wojennych z religijnemi. To „wierzę" Lavedana brzmi nieco jakby usilne wmawianie w siebie wiary, której się niema, aby się opędzać napastującym wątpliwościom. Zresztą Lavedan poddaje się tu ogólnemu prądowi, panującemu dziś we Francyi. — Kościelna propaganda rozszerza się tam wszędzie, a wojsko zarzucone jest gazetami w rodzaju klerykalnej „Croix".

Inny znów wybitny poeta francuski, Ernest Raynaud, obok Moreasa i Plessysa założyciel szkoły neoromantycznej, odbył przed wojną podróż po Niemczech i napisał zbiorek utworów pod tytułem: „Do dwóch Niemców", w którym zamieścił także tłomaczenia sonetów niemieckiego poety Platena. Tymczasem przyszła wojna, a tu ów zbiorek poezyj, w tendencyi dość „filoniemiecki", miał już wyjść z druku. Raynaud zaopatrzył go tedy w przedmowę, w której usprawiedliwia się poniekąd z tendencyi swych utworów. Zapewnia on że podziwia nie Niemcy dzisiejsze, lecz Niemcy romantyczne. „Albowiem — wywodzi — obok Niemiec zmilitaryzowanych i pruskich, istnieją jeszcze Niemcy dawne, romantyczne. O tym malowniczym i rozmarzonym kraju, siedzibie rusałek, ojczyźnie pieśni, o tych Niemczech poetów i filozofów, mógł Michelet słusznie powiedzieć, że równają się Indyom co do bogactwa swoich baśni i legend. Między pagórkowatemi okolicami Czarnego Lasu a doliną Dunaju znajdują się obłoki, rozpadliny, jeziora, rzędy smukłych jodeł, skały, uwieńczone ruinami, nieprzerwany szereg cichych wiosek — wszystko to, jakby liryczna dekoracya współczesnych Niemiec. Tam to, w tych romantycznych Niemczech, spoczywa jeszcze pamięć sielanek, przygód rycerskich i bitew, scen rodzinnych w tych starych sztychach, które swoje piękno zasadzają tylko na kontraście białego z czarnem. Tam zmartwychwstają drzeworyty Albrechta Dürera. Tam znajdują się jeszcze szanowne, ciężkie artystyczne oprawy książek z kunsztownie zaplątanemi literami. Woń żywicy, napełniająca powietrze, opowiada o drzewach iglastych, błyszczących od szronu, artystycznie rzeźbionych starych zabawkach, o kukułce, która przed hałasem miasta znalazła schronienie w głębi lasu. To wszystko jest urocze. A jak zachwycające jest Monachium! Tam oddycha się tą tęgą i cenną wonią siana, która cechuje zresztą całą Bawaryę. — Jezioro staremberskie od czasu wstrząsającego dramatu, jaki się tam rozegrał, stało się świętością dla romantyków i marzycieli, którzy tęsknią do przeszłości... Tu pokazuje się koniec jednego świata. Woda szemrze jeszcze na tem samem miejscu, gdzie wyłowiono ciało króla — ciało starych i poetycznych Niemiec, które bolu pełne i zranione w serce, jak Ofelia, niegdyś uległy swemu tragicznemu losowi, który wyprowadził na widownię Prusy".

Piękne to, bardzo piękne, nietylko, jako poemat, ale jako hołd rycerski, złożony geniuszowi ojczyzny wrogów.

*

Wołasz mię — idę; — a idę bez trwogi,
A więc mi tylko błogosław z za świata; —
— Nie wiem czy wrócę z tak dalekiej drogi
Niech więc nademną choć duch twój ulata,
Bo może krwi mej ofiara uboga
Twe zmartwychwstanie uprosi u Boga.

Matką mi jesteś, — bo dałaś mi życie,
Więc Ci je teraz oddaję w pokorze,
Aby Ci wkrótce w zmartwychwstania świcie
Krwią mą zrumienić powstające zorze.
Że potem umrzeć C nie dam na nowo,
Na to Ci daję me żołnierskie słowo!

A gdy mię złożą do ojczystej ziemi
Na wieczne w Tobie już odpoczywanie,
Kiedy już tylko oczyma szklanemi
Będę mógł patrzeć na twe zmartwychwstanie,
Pozwól — by leżąc w onym cichym grobie,
Jam nie zapomniał na wieki o Tobie!

Władysław Marynowski, legionista.

KRONIKA.

Kraków, 26 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Cesarskie uznanie. Z c. k. komisaryatu dla austryackiego Związku niesienia pomocy w Wiedniu otrzymało krakowskie pogotowie ratunkowe pismo z zawiadomieniem, iż austryackie Tow. Czerwonego Krzyża, oraz wszystkie pomocne mu organizacye otrzymały najwyższe uznanie cesarskie. Jak wiadomo, krakowskie Tow. ratunkowe od samego początku wojny udziela pomocy chorym i rannym żołnierzom i bardzo czynnem było zwłaszcza przy wielkich transportach rannych żołnierzy na tutejszym dworcu towarowym w sierpniu i następnych miesiącach.

Z teatru miejskiego. W sobotę dnia 31 stycznia b. r. wystawiają artyści przezabawną operetkę Anczyca „Robert i Bertrand" z muzyką Hofmana. Osią sztuki są niesłychanie wesołe przygody dwóch urwiszów, którzy z wyrafinowaną maestryą usiłują umknąć przed ramieniem sprawiedliwości. Ich niewyczerpane pomysły, kawały, transformacye, ucieczki (nawet balonem!) wzbudzają takie huragany śmiechu, że zdolne są uzdrowić nieuleczalnego hichondryka. Dla stworzenia możliwie najbarwniejszego tła sztuce, sprawili artyści nową wystawę i nowe dekoracye pendzla J. Spitziara.

W przedstawieniu bierze udział arcysympatyczna para tancerzy: prof. Stanisław Sachs, wytworny solista baletu warszawskiego i długoletni kierownik baletu lwowskiego i panna Adelina Sachsówna, primaballerina opery warszawskiej.

W sprawie administratorów kamienic wydał wczoraj krakowski magistrat następujące obwieszczenie:

W myśl obwieszczenia magistratu z dnia 1 lutego 1907 właściciele realności, położonych w Krakowie, obowiązani są, jeżeli nie mieszkają w miejscu, ustanowić dla swych realności zarządców, mieszkających w Krakowie i nazwiska, oraz ich adres podać do wiadomości magistratu.

Stwierdzono jednak, że obecnie wielu właścicieli realności z Krakowa wyjechało, nie ustanowiwszy administratorów tak, że znaczna część domów w mieście pozbawiona jest wszelkiego dozoru tembardziej, że również w wielu domach nie ma i stróżów.

Gdy względy sanitarne i bezpieczeństwa publicznego wymagają niezbędnie, aby w każdym domu, położonym w obrębie miasta, był stróż, oraz odpowiedzialny administrator, jeżeli właściciel w Krakowie nie mieszka, przeto magistrat wzywa wszystkich tych właścicieli realności, którzy z Krakowa wyjechali nie zostawiwszy administratorów, aby w terminie do dni 8 ustanowili dla realności swych zarządców i nazwiska ich i adresy podali do wiadomości magistratu, oraz tych właścicieli, w których domach brak jest stróżów, by w wyznaczonym powyżej terminie stróżów tych przyjęli i wyznaczyli im odpowiednie mieszkania.

W razie niezastosowania się do niniejszego wezwania, magistrat użyje surowych środków przymusowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 21 stycznia 1915. *Dr Leo.*

Chwilowy brak stempli w Krakowie, o czem donosiliśmy swojego czasu, spowodowany odwiezieniem materyału stemplowego do Wiednia, został już usunięty. Dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie wydała odpowiednie zarządzenia i przywróciła obowiązkową sprzedaż stempli w urzędach podatkowych w Krakowie i Podgórzu, tudzież w główniejszych trafikach.

Przy sposobności dodać należy, że w razie zupełnego braku znaczków stemplowych można w myśl ustawy należytościowej uiścić daną należytość stemplową g o t ó w k ą w najbliższym urzędzie podatkowym za potwierdzeniem odbioru na odnośnym dokumencie lub piśmie. W analogiczny sposób można postąpić na wypadek braku urzędowych blankietów wekslowych, przyczem jednak należy otrzymać potwierdzenie wraz z pieczęcią danego urzędu podatkowego przed umieszczeniem jakiegokolwiek podpisu stron na blankiecie.

Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje: Według rozporządzenia ministerstwa handlu, nie mogą pakiety (o ile one wogóle w Galicyi są do transportu dopuszczone), nadawane w urzędach pocztowych, położonych w politycznych powiecie Biała, zawierać ze względów wojskowych żadnych pism. Również nie mogą zawierać żadnych pisemnych dopisków adresy przesyłkowe do powyższych pakietów jakoteż przekazy pocztowe, w powyższych urzędach nadawane.

Bank Hipoteczny, którego tutejsze biura nawet w chwilach najcięższych dla Krakowa były dla publiczności otwarte, czyniąc zadość licznym życzeniom swojej klienteli, przyjmuje upłaty i wydaje zastawy w poniedziałki, środy i piątki od 10 do 12. Natomiast codzień w tych samych godzinach wypłaca wkładki i przyjmuje je na książeczki i na rachunek bieżący, oprocentowując na 5%.

Arc. Fryderyk w Nowym Sączu. Piszą nam: W dniu 21 b. m. przyjechał arcyksiążę Fryderyk, głównodowodzący wojskami austryackiemi, przez Nowy Sącz, udając się na front wojsk walczących. Przejazd nastąpił wczesnym rankiem, przyczem żadnego przyjęcia na dworcu nie było. Wieczorem tego samego dnia o godz. 9 powrócił arcyksiążę pociągiem od Grybowa przez Nowy Sącz. Na dworcu powitanym został przez zastępców wojskowości, c. k. starostę i magistrat miasta Nowego Sącza. Arcyksiążę z każdym z członków deputacyi, jakie przybyły celem przywitania Go na dworzec, rozmawiał, w szczególności zaś z burmistrzem Wiktorem Oleksym i członkami magistratu, wypytując każdego szczegółowo o różne szczegóły z czasów zajęcia miasta przez Moskali, o szkody, jakie bitwa pod Nowym Sączem miastu wyrządziła i o straty, jakie poniosła ludność okoliczna oraz ludność miejska. Rozmowa była długa i bardzo niewymuszona. Arcyksiążę wyraził w niej najlepsze nadzieje na przyszłość, a zarazem wyraził swoje uznanie dla wszystkich, którzy inwazyę przetrzymali, nie opuszczając swych stanowisk.

Po jednogodzinnym pobycie odjechał arcyksiążę w dalszą podróż.

Nieodebrane pakunki kolejowe. Dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu ogłosiła w pismach wiedeńskich wykaz pozostawionych na różnych stacyach kolei państwowych bagażów podróżnych, których właściciele, przeważnie uchodźcy z Galicy, dotąd ich nie odebrali. Pakunki te otworzono w drodze urzędowej, aby z zawartości ich odgadnąć właścicieli. W wielu wypadkach ślad taki znaleziono i obecnie sporządzono spis nazwisk właścicieli odnalezionych bagażów, których miejsce pobytu jest niewiadome. Bagaże złożono do odbioru na dworcu zachodnim, dokąd poszkodowani mogą się zgłaszać pod adresem t. zw. „Ausgleichstelle der österr. Staatsbahnen, Wien, Westbahnhof."

Lista odcyfrowanych nazwisk wynosi kilkaset osób. Brzmienie nazwisk zamieszczonych w „Neues W. Tagblatt" z 23 b. m. nr. 23 wskazuje na polskie pochodzenie właścicieli.

Polska szkoła w Opawie. Donieśliśmy już o tem, że także w stolicy Śląska, w Opawie, mieszka poważna liczba galicyjskich uchodźców. Komitet, złożony z wybranych osobistości, rozpoczął kroki celem otwarcia szkoły dla polskiej dziatwy i udał się do zarządu gminy o ułatwienie mu tego zadania. Rada gminna na ostatniem posiedzeniu postanowiła dopomódz Polakom i uchwaliła odstąpić potrzebny lokal w jednej z miejscowych szkól niemieckich.

Z Miechowa donosi „Kuryer Warszawski" z dn. 30 grudnia 1914:

M i e c h ó w był terenem kilkakrotnych przemarszów wojsk.

W Miechowie był oddział lotny sanitarny centralnego komitetu obywatelskiego, który dokonał dezynfekcyi, udzielał porad, wkrótce jednak odwołany wyjechał. Oddział ten złożony był z lekarza, 2 sanitaryuszów i dezynfektora i zaopatrzony był w lekarstwa i środki dezynfekcyjne. Prócz Miechowa oddział udzielał pomocy w sąsiednich wsiach i miasteczkach. W aptece w Miechowie brak zupełnie środków leczniczych, to samo w sąsiednich Proszowicach i Słomnikach.

Towary łódzkie. Przed ostatniem najściem Niemców wysłano na wozach z Łodzi do Warszawy dużo wyrobów bawełnianych, przedstawiających bardzo znaczną wartość. Część wozów, która wyjechała z Łodzi wcześniej, lub też skierowanych na Piotrków, szczęśliwie przybyła do Warszawy, te zaś, które wyjechały później i skierowały się na Łowicz, przepadły bez wieści. Takich zaginionych jest około 200.

Żydowskie archiwum wojenne. Syonistyczne pisma w Austryi zamieściły odezwę z wezwaniem do wszystkich żydowskich stowarzyszeń i zborów o zbieranie materyałów do żydowskiego archiwum wojennego. W odezwie tej czytamy między innemi: „Nie ulega wątpliwości, ż wrogowie żydów już obecnie pracują, by z zebranym materyałem po wojnie wystąpić przeciw żydom. Agitacyi podobnej musimy zawczasu zapobiedz."

Bilans strat morskich. Do „Vossche Ztg." telegrafują z Londynu: Według obliczenia liverpoolskiego Towarzystwa ubezpieczeń, były w ostatnim roku straty morskie świata, jeżeli się tylko weźmie w rachubę szkody powyżej 10.000 funtów szt., dwa razy tak wielkie, jak w r. 1913. Ogólne straty za rok 1914 oznaczają sumą 13,688.954 funtów w porównaniu z 6,736.000 funtami w r. 1913. W ubiegłym roku poszło na dno 272 większych okrętów, podczas gdy w r. 1913 zatonęło ich 176. Straty w okrętach o pojemności co najmniej 500 tonn wynosiły w r. 1914 323, z czego 195 statków zostało zatopionych przez okręty wojenne albo miny. Z pomiędzy straconych okrętów było 141 zagranicznych, a 115 angielskich.

Na Legiony polskie

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Oddział żołnierzy pospol. ruszenia (k. k. Landsturm-Eisenbahnsicherungsabteilung Komdo Nisko- a mianowicie: Porucznik Henryk Stary 20 K, Zygmunt Malawski 20 K, dr. Tadeusz Miksiewicz 15 K, lekarz dr. Maryan Bielatowicz 20 K. Dudek Leon Roman 10 K, Andruchów Jan 20 h, Bajek Marcin 2 K, Baran Marcin 50 h, Bąk Walenty 90 h, Bambuch Franciszek 50 h, Bis Jan 10 h, Bis Marcin 50 h, Bis Wojciech 50 h, Biszko Ignac 40 h, Bednarz Stefan 50 h, Błądek Józef 40 h, Błądek Mikołaj 60 h, Borkowski Marcin 40 h, Brunec Fedko 40 h, Butryn Antoni 50 h, Butryn Wincenty 40 h, Butryn Wojciech 20 h, Cagara Jan 20 h, Chamot Walenty 30 h, Chmiel Franciszek 40 h, Chmura Wojciech 20 h, Chudzik Stefan 20 h, Chudzik Wojciech 40 h, Chyła Andrzej 20 h, Chyła Jan 40 h, Chyła Marcin 50 h ,Chyła Michał 1 K, Cielepak Marcin 1 K, Cisek Tomasz 30 h, Czmara Wasyl 30 h, Dąbek Józef 1 K, Dolecki Wojciech 1 K, Dolecki Jakób 40 h, Domaradzki Jan 60 h, Drelich Walenty 20 h, Dubiel Andrzej 1 K, Ambrozik Józef 40 h, Dudek Franciszek 60 h, Dudek Wojciech 40 h, Dudka Walenty 1 K, Dul Walenty 40 h, Dulęba Jan 1 K, Dziedzic Jan 30 h, Gil Piotr 40 h, Giemzik Franciszek 30 h, Gałuszka Karol 1 K, Guzda Karol 20 h, Hawryliszyn Jurko 50 h, Hedus Dymitr 30 h, Jarosz Franciszek 40 h, Jaślanek Kazimierz 60 h, Karaś Franciszek 1 K, Karaś Jan 20 h, Karbarbarz Franciszek 1.30 K, Karbarz Michał 20 h, Kamieniec Jan 40 h, Kata Tomasz 40 h, Kijanka Dymitr 60 h, Kit Ilko 60 h, Kluziński Jan 20 h, Kochańczyk Jan 20 h, Komor Jan 40 h, Komor Walenty 20 h, Kopacz Wojciech 1 K, Kopeć Kazimierz 40 h, Kopeć Tomasz 20 h ,Kopeć Wojciech 20 h, Koszałka Marcin 20 h, Kowal Stanisław 1 K, Kowal Wojciech 50 h, Kozara Antoni 50 h, Koziara Antoni 1 K, Kruk Antoni 40 h, Kruczkowski Wojciech 1 K, Krzak Kazimierz 20 h, Krzych Michał 20 h, Kubiałka Andrzej 40 h, Kuc Teodor 20 h, Kulec Stanisław 40 h, Kulczyk Stanisław 40 h, Kumięga Józef 20 h, Feit Mozes 1 K, Gancarz Jan 1 K, Hauszcz Andrzej 1 K, Iskra Jan 40 h, Jaśko Dominik 20 h, Kobylarz Franciszek 1 K, Kopacz Andrzej 1 K, Kopeć Jakób 1 K, Kufel Andrzej 30 h, Lada Jan 30 h, Latawiec Ludwik 4 K, Lebioda Wojciech 20 h, Lesiczka Antoni 1 K, Lichacz Jan 50 h, Lichacz Mikołaj 30 h. Ludwik Jakób 40 h, Lach Józef 60 h, Łoziński Stanisław 40 h, Łój Franciszek 50 h, Machaj Tomasz 2 K, Majowicz Michał 1 K, Makowski Jan 1 K, Małek Jan 40 h, Małkowski Antoni 24 h, Małysa Andrzej 60 h, Marchuł Walenty 50 h, Markowicz Walenty 60 h, Marlit Andrzej 30 h, Marut Michał 30 h, Mazur Jan 50 h, Michałowicz Kazimierz 1 K, Miklus Jan 40 h, Mirczyński Józef 40 h, Miszkiewicz Łukasz 40 h, Moskal Andrzej 50 h, Mroczek Jan 10 h, Mścisz Antoni 20 h, Neuwirth Chaim 2 K, Nicałek Wojciech 20 h, Nieradka Wojciech 20 h, Nowak Marcin 40 h, Olejarz Antoni 1 K, Olszowy Jan 1 K, Pachla Michał 80 h, Partyka Feliks 40 h, Partyka Jan 20 h, Pitak Józef 20 h, Piela Michał 50 h, Pliszka Michał 20 h, Pociask Franciszek 1 K, Popek Wojciech 20 h, Procyk Stefan 40 h, Pruś Stanisław 60 h, Prytek Walenty 60 h, Reichler Wolf 1 K, Rąbisz Jan 20 h, Reinberger Jan 60 h, Reiss Eliasz 30 h, Rodzeń Jakób 1 K, Rogalski Franciszek 20 h, Rojek Piotr 1 K, Romanowski Ignac 50 h, Rozmus Piotr 40 h, Sałęga Paweł 50 h, Samojeden Franciszek 1 K, Sądej Błażej 1 K, Sarna Jakób 2 K, Sarnikowski Jan 1 K, Schwarz Moryc 50 h, Senio Michał 20 h, Sikora Jan 20 h, Sibiga Wojciech 20 h, Skiba Jan 40 h, Skomro Andrzej 25 h, Skoczylas Franciszek 50 h, Sobolewski Franciszek 1 K, Socha Michał 40 h, Sołtyk Wojciech 40 h, Spindel Markus 40 h, Spira Samuel 1 K, Stachulski Stanisław 20 h, Stec Franciszek 30 h, Stec Wojciech 30 h, Stelmach Józef 50 h, Stój Michał 1 K, Słupak Eliasz 20 h, Świątek Andrzej 2 K, Świeca Józef 1 K, Szewc Stanisław 1 K, Szewczyk Franciszek 40 h, Szewczyk Wojciech 1 K, Szpingulski Dawid 1 K, Tabaka Wojciech 40 h, Tokarz Wojciech 40 h, Tuzin Antoni 1 K, Urbanik Tomasz 20 h, Wala Józef I. 20 h, Wala Józef II. 1 K, Walec Wojciech 40 h, Wasyłyszyn Wasyl 20 h, Watras Marcin 60 h, Wilk Bartłomiej 50 h, Wojtak Franciszek 50 h, Wojtaś Teofil 30 h, Wolanin Franciszek 50 h, Walicki Jan 40 h, Woźniak Jacenty 50 h, Zakrzewski Jan 50 h, Zawół Jan 20 h, Zub Jan 30 h, Zybura Franciszek 20 h, Żak Adam 60 h, Sugan Wojcech 1 K, Skrząt Jakób 1 K, Wnuk Jan 1 K, Zakrzewski Jakób 1 K, Wiesen Dawid 1 K, Witkowski Stanisław 1 K, Wolak Jan 1 K, Zawada senbaum Gottlieb 50 h, Piędel Andrzej 40 h; razem 206 K 50 h.

Odznaczenia w armii austryackiej.

„Wiener Zeitung“ z dnia 22 stycznia ogłasza:

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: Albin Abrahamowicz, kapitan 98 p. p. i Kazimierz Dzierżanowski, kapitan przy 32 p. dział polowych.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał Władysław Kornicki, kapitan przy 3 batalionie saperów.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał zastępca wachmistrza Maryan Muszyński, przy 5 komendzie żandarmeryi krajowej ze Lwowa.

Lekarzem-asystentem w rezerwie mianowany został dr Stanisław Gąsiorowski przy 100 p. piechoty.

Srebrne medale waleczności I. klasy otrzymali: plutonowy Jan Konopa przy 11 p. dział polnych i plutonowy Piotr Boluch przy 15 p. p.; plutonowy Franciszek Koza przy 1 p. dragonów; plutonowi Paweł Paniuta i Szymon Szwec; kaprale Antoni Ludwig, Mikołaj Woźny, Michał Delewicz, ułani Teodor Gowienko, Ilko Szyszko i Jurko Woytyński — wszyscy przy 4 p. ułanów; wachmistrze Antoni Mazur i Stanisław Prażanowski — obaj przy 7 p. ułanów; kanonier Antoni Matejczyk przy 9 dywizyi artyleryi konnej.

Srebrne medale waleczności II. klasy otrzymali wachmistrz Fr. Świerszko, ułani Szczepański i Michał Osadca — przy 7 p. ułanów; kaprale Rudolf Brzezowski, Józef Kamenicki i Bronisław Swaluch — wszyscy przy 9 dywizyi artyleryi konnej.

Srebrny medal waleczności II. klasy otrzymał rezerwowy porucznik Kazimierz Putek przy 20 p. p. (4 bataion).

Pochwalne uznanie od komendy wojsk bałkańskich otrzymali: feldwebel Rudolf Rodzynkiewicz, plutonowi Michał Wiewióra, Józef Głóc, Fr. Radzik, Wojciech Sejud, Józef Zając, Józef Zawada, kaprale Kazimierz Biernacki, Józef Gąsiewicz, Jakób Łapczyński, Marceli Miętus, Wojciech Migacz, Jakób Mikołajczyk, Franciszek Piersz, Stefan Sandor, Józef Wiotr, Fr. Woszczyna, frajtrzy Wojciech Standzlik. Stanisław Kogut, Jan Kozielec Józef Król, Stanisław Lichań, Andrzej Zeman, szeregowcy Józef Gawlik, Antoni Granat, Kornel Kozak, Mieczysław Przybyło, Andrzej Topar i Józef Wiercimak — wszyscy przy 20 p. p. (4 batalion); feldwebel Jan Wróbel, plutonowy Fr. Bruzda, kapral St. Mleczko, szeregowcy Jan Kurowski, Antoni Majerczak, Fr. Michalik, szeregowcy rezerwowi Jan Głuszak i Władysław Pięta — wszyscy przy 57 p. p. (2 batalion).

Z sali koncertowej.

Tłumną frekwencyą cieszą się obecnie wszelkie produkcye muzyczne: tłumy wypełniły salę teatru „Nowości“ na poranku niedzielnym, poświęconym twórczości E. Griega, takie same tłumy zgromadziły się w teatrze miejskim na „koncercie dobroczynnym“, urządzonym staraniem komitetu krakowskiej filii Czerwonego Krzyża.

Poranek dał w zwięzłych ramach obraz muzyki griegowskiej, urozmaicony plastycznem odtworzeniem kilku kompozycyj. Wykonała je p. Nina Dolińska z właściwym sobie wdziękiem. Najsilniej przemówiła do słuchaczów skrzypcowa sonata G-dur, którą odegrał p. Syrek i p. St. Meyerowa. Pianistka ta jest wprost nieocenioną siłą artystyczną, na każde wezwanie oddaje swą cenną wiedzę na usługi sprawy. Pełna brawury gra p. M. bar. Closmanowej znalazła w „Balladzie“ g-moll odpowiednie pole popisu.

Program koncertu, odbytego w teatrze miejskim, był bardzo zajmujący. Wystąpiło kilka nowych sił, których udział przyczynił się do znacznego sukcesu. Na pierwszem miejscu postawić należy grę p. B. Kopystyńskiego, pełną uczucia i modulacyjnych odcieni dynamicznych, technicznie rozwiniętą; żałować należy, że ten wiolonczelista tak rzadko występuje na estradzie koncertowej. M. Michalska-Zopoth zyskała szczere uznanie słuchaczów za piękne wykonanie chopinowskiej ballady f-moll i kompozycyj Liszta i Debussy'ego. Nie mniejszem powodzeniem cieszyła się produkcya wokalna p. Dagmar-Paczowskiej, która odśpiewała w sposób artystyczny kilka pieśni i aryj operowych. Również żywo oklaskiwano tenora, p. Demar-Dembitzera i p. A. Ausima, zwłaszcza za aktualną pioskną wojenną.

Dr Józef Reiss.

Dział ekonomiczny.

* **Mieszanie mąki z cukrem.** Jak już donieśliśmy, w sferach rządowych rozważa się projekt wydania nakazu mieszania mąki z cukrem, oczywiście ma to znaczyć z mączką cukrową. W szeregu szczegółów, mających na celu oszczędzenie zapasów pszenicy i żyta, po mące jęczmiennej, kukurydzianej, ziemniaczanej i ryżowej, przyszła tedy kolej na cukier. Uzasadnione jest to nietylko tem, że cukier sam jest także węglowodanem i posiada wybitną wartość spożywczą, ale także i tem, że w Niemczech, a jeszcze więcej w Austro-Węgrzech, wskutek zatamowania wywozu jest teraz tyle zapasów cukru do dyspozycyi, że przemysłowcy cukrowi radziby choć części tych zapasów pozbyć się w powyższy sposób. Pomysł mięszania cukru do mąki powstał w Niemczech, gdzie się nim od dłuższego czasu eksperymentalnie zajmują; obecnie studyuje go także rząd austryacki. Gdy wynik będzie dodatni, nawiązane będą rokowania z rządem węgierskim, aby w obydwu częściach monarchii wydać analogiczne zarządzenia. Rozchodzi się na razie o zużycie dwóch milionów centnarów metrycznych cukru kryształowego, który ma być przez młyny zmielony na mączkę, a potem zmieszany z mąką pszeniczną i żytnią w taki sposób, żeby znowu oszczędzić pięć procent tego zboża. Co prawda, przeprowadzenie tego projektu byłoby tylko wtedy możliwe, gdyby cukier użyty na ten cel został uwolniony od podatku, w przeciwnym razie bowiem mąki z tej mieszaniny nie możnaby dostarczyć po ustanowionych teraz cenach maksymalnych.

Pozostaje tylko wątpliwość, czy słodkość cukru nie zepsuje smaku wyrobów mącznych. Dyrektor budapeszteńskiego instytutu chemicznego prof. dr Kossutany, powaga w dziedzinie chemii mącznej, wyjaśnia tę sprawę następująco: „Jest faktem dawno znanym przez chemików, że przez dodanie cukru można wydatnie powiększyć zdolność fermentacyjną i odżywczą mąki. Istnieje szereg środków piekarskich, które przy fermentacyi wytwarzają cukier i polepszają ciasto. Dawno już polecałem, żeby zamiast takich środków dodawać do ciasta 1—2 proc. cukru, przez co osiąga się tensam skutek. Wogóle zaś używanie cukru podnieca organizm do wyższych „świadczeń“. Sportowcy lub żołnierze są zdolni do najwyższych natężeń siły, jeżeli otrzymują pożywienie zaprawione mocno cukrem. W niemieckiej armii od niedawna żołnierze i konie otrzymują większe racye cukru, konie w formie melasy. Uważam przeto za możliwe, żeby cukier mieszać z dobrym skutkiem do mąki. Co prawda, przy domieszaniu 5 proc. mogłyby bułki lub chleb przybrać tak słodki posmak, że nie możnaby ich używać przy zwykłych potrawach (do rosołu, do mięsa, do potraw tłustych i t. d.), lecz tylko z masłem albo do kawy i herbaty. Zresztą bardzo słodkim jest także i chleb kukurydziany, tak rozpowszechniony, również chleb żytni ma zawsze słodkawy posmak; jest tedy możliwem, że konsumenci przyzwyczają się do słodkiego chleba pszenicznego. Przy użyciu cukru tylko w ilości 3 proc. uniknęłoby się nawet tej niekorzyści. Rzeczą doświadczeń naukowych jest stwierdzić te wszystkie okoliczności.“

* **Banki rosyjskie w Galicyi.** „Kuryer Warsz.“ z 30 grudnia 1914 donosi: Pierwszy oddział rosyjskiego Banku państwa w Galicyi zamierzono otworzyć we Lwowie w pierwszej połowie stycznia r. 1915. Otwarcie drugiego oddziału Banku państwa w Galicyi odbędzie się w drugiej polowie stycznia r. 1915. Obecnie część operacyj bankowych załatwia we Lwowie utworzony tam rosyjski oddział kasy państwa.

Oprócz Banku państwa zajęte są obecnie otwarciem oddziałów w Galicyi także banki prywatne. Sprawa ta poruszana już była podczas bytności w Piotrogrodzie finansistów angielskich, właścicieli przedsiębiorstw nafcianych w Galicyi. Wyjaśniono, że dla działalności banków prywatnych w Galicyi istnieje bardzo dobry grunt. Toteż banki te rozpoczną najpierw działalność w celu przywrócenia do stanu normalnego przedsiębiorstw naftowych w Galicyi, w celu zaopatrywania w naftę kraju południowo-zachodniego (Ukrainy) w Rosyi. Sprawie tej nadają olbrzymie znaczenie zarówno w kołach przemysłowych, jak i rządowych. Jednocześnie banki handlowe zaczną współdziałać z rozwojem przemysłu drzewnego w Galicyi. Akcya ta ma również poważne znaczenie dla kraju południowo-zachodniego, pozbawionego budulca.

Dalsze powołanie pospolitaków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 stycznia.

Na podstawie zarządzenia będą do służby w pospolitem ruszeniu z bronią powołani, o ile przy stawce między 10 lutego a 3 kwietnia zostaną uznani za zdolnych:

1. Urodzeni w roku 1891 obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, których podczas poboru lub przy superarbitrium uznano za niezdatnych pod broń, albo którzy przed 31 lipca 1914 w drodze superarbitrium z wojska albo marynarki zostali zwolnieni.

2. Pospolitacy urodzeni w latach 1895 i 1896.

3. Ci z urodzonych w latach 1878, 1879, 1880 i 1881 pospolitaków, którzy nie mając przedtem obowiązku służenia przy wojsku, uzyskali przynależność państwową austryacką lub węgierską dopiero po 31 grudnia tego roku, w którym ukończyli 33 rok życia.

Powołanie do odbycia służby wojskowej nastąpi później.

Wieści z Przemyśla.

Dzienniki wiedeńskie podają parę kartek polowych z Przemyśla, przewiezionych przez lotników. W jednej z 9 stycznia (drukowana w „N. W. Journal“), piszący Przemyślanin życzy adresatowi dobrego Nowego Roku i powiada: „Mamy tu oprócz saneczkowania, jazdy konnej, jeszcze różne zabawy. I tak n. p. Rosyanie podczas wigilii Bożego Narodzenia zobowiązali się nie strzelać do nas i na wielkiej tablicy życzyli nam „wesołych świąt!“ W zamian za to i my podczas ich wigilii daliśmy im spokój“.

Inna kartka (drukowana w „Zeit“) powiada: „Na naszym posterunku tutaj musimy wytrwać wiernie, czujnie, jak dobre psy domowe. Dzięki ciągłemu zatrudnieniu prawie do wszystkiego przyzwyczailiśmy się i stępieliśmy na pewne wrażenia. Przez nasze binokle bateryjne obserwujemy zrzucanie bomb z nieprzyjacielskich aeroplanów, obserwujemy dalej, jak Rosyanie budują przeciw nam swoje rowy i zabijamy resztę czasu tak według naszego rzemiosła strzelaniem lub wypadami. Jesteśmy skromni, mamy dość do jedzenia i dość bonbonów dla naszych armat, tak, że z ufnością możemy czekać odsieczy“.

Pod Radomiem.

Berlin, 26 stycznia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Łodzi: Władze warszawskie usiłują **zataić** przed ludnością o zwycięskim pochodzie Niemców. Tymczasem przybywający do Warszawy tłumnie zbiegowie z prowincyi szerzą panikę opowiadaniami o cofaniu się Rosyan z linii bojowej. Władze surowo śledzą za rozsiewaczami takich alarmujących wieści.

W **Radomiu** urzędują jeszcze władze rosyjskie, ale wojsko czyni już **pospieszne przygotowania do wymarszu.**

Tendencyjne wiadomości rosyjskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 stycznia.

Biuro Wolffa.

Petersburska agencya telegraficzna przyniosła wiadomość, że Niemcy usunęli w kościele w Broktowie (ma być: w Brochowie koło Sochaczewa), w którym odbył się chrzest Chopina, znajdującą się tam bronzową tablicę pamiątkową. Zmierza to do tego, aby ludność polską usposobić wrogo przeciw żołnierzom niemieckim. Nowsza literatura Chopina nie zna tablicy bronzowej w kościele w Brochowie, tylko żelazny obelisk w miejscu urodzenia Chopina w Żelazowej Woli koło Brochowa.

Powyższa kłamliwa wiadomość rosyjska ma w tym wypadku dziwny przysmak. Chopin bowiem w swych pamiętnikach wspomina o roku 1831 i nazywa wkraczających do Warszawy Rosyan barbarzyńcami, przed którymi żaden dom, ani kościół, bezbronne kobiety, ani nawet trupy w grobach nie są bezpieczne. Oburzony woła:

Boże, Ty jeszcze czekasz? Czy miara mordów moskiewskich jeszcze nie jest pełną i dojrzałą dla Twej zemsty, albo czy Ty może sam także jesteś Moskalem?

Wydalenie niemieckich i austryackich obywateli z Petersburga.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 26 stycznia.

Jak donosi „Rjecz“ z 16 bm., liczbę niemieckich, austryackich i węgierskich poddanych, którzy na rozkaz wielkiego księcia Mikołaja opuścić muszą Petersburg do 25 b. m., obliczono na 5000.

Gradonaczalnik Petersburga ogłasza, że przy poddanych zagranicznych narodowości niesłowiańskich nie będą czynione wyjątki.

Rosya liczyła na łatwe zwycięstwo w przeciągu trzech miesięcy.

Budapeszt, 26 stycznia.

Sprawozdawca „Pesti Hirlap“ donosi z kwatery prasowej: Rosyanie zostali zmuszeni wskutek mrozu i śnieżycy **cofnąć znacznie** swoje pozycye na wielu punktach, ażeby skrócić swoje linie etapowe. Znamienne są wielce wynurzenia pewnego rannego kapitana rosyjskiego ze sztabu generalnego, który w czasie pokoju przydzielony był do wydziału uzbrojenia armii w ministeryum wojny i o stanie armii tej następujące daje świadectwo.

„Od czasu przesilenia aneksyjnego, każdy wiedział w Rosyi, że wojna światowa jest nieuniknioną. Po doświaczeniach, zebranych w wojnie japońskiej, rozpoczęto tedy szeroką akcyę w celu usunięcia wadliwości i braków w armii. Te prace, które prowadzono pod kierunkiem ministra wojny Suchomlinowa, miały wspaniałe rezultaty. W chwili wybuchu wojny mieliśmy **pełne uzbrojenie dla pięciu milionów ludzi.** W rosyjskim sztabie generalnym panowało przekonanie, że Rosya ukończy wojnę najdalej w trzech miesiącach. Kierownictwo wojny uważało bowiem za niemożliwe, żeby wojsko austryacko-węgierskie dłużej wytrzymać mogło ofenzywę rosyjską. Mieliśmy przecież przewagę neitylko pod względem materyału ludzkiego, ale także **artylerya** nasza rozporządzała **potrójną przewagą** w stosunku do artyleryi austryackiej. Stosunki ułożyły się jednak inaczej. Wojna toczy się już sześć miesięcy, a my byliśmy — powtarzam — zorganizowani dobrze **na trzy miesiące.**

Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 stycznia.

Biuro Wolffa, 25 stycznia.

W okolicy Nieuport i Ypern odbyły się walki artyleryi.

Na południowy zachód od Berry au Bac przed paru dniami wydarte Francuzom rowy strzeleckie zostały utracone. Podczas gdy wczoraj na północ od Chalons odbywały się tylko walki działowe, przyszło obecnie do walk piechoty, które trwają.

W Lesie Argońskim, na północ od Verdun i na północ od Toul żywa działalność artyleryi. Wszystkie francuskie ataki na Hartmannsweilerkopf zostały odparte. Walki w lesie przyniosły Francuzom wielkie straty. Znaleziono nie mniej jak 400 francuskich strzelców poległych. Liczba francuskich jeńców wzrasta.

Atak lotników nienieckich na Dunkierkę.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 stycznia.

Admiralicya potwierdza atak powietrzny na Dunkierkę, który żadnej nie spowodował szkody. Bomba wybuchła przed konsulatem amerykańskim. Wszystkie okna wybite, meble zniszczone.

Bitwa na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 stycznia

(Biuro Reutera). Admiralicya donosi, że atak niemieckiej floty na morzu Północnem został udaremniony. Niemiecki krążownik „Bluecher“ został zatopiony, inne niemieckie okręty ciężko uszkodzone. Z okrętów angielskich żaden nie został zatopiony.

Londyn, 26 stycznia

(Biuro Reutera). Admiralicya donosi pod datą 24 stycznia:

Dzisiaj rano zauważyła eskadra angielska, złożona z bojowych krążowników i lekkich okrętów, pozostająca pod dowództwem wiceadmirała Beti, i flotyly torpedowców, cztery niemieckie okręty bojowe, kilka lekkich krążowników i kilka kontrtorpedowców, które płynęły w kierunku zachodnim i kierowały się widocznie ku wybrzeżu angielskiemu. Nieprzyjaciel, zauważywszy to, usiłował zawrócić, był jednak ścigany. O godzinie 9 min. 13 wdały się okręty bojowe „Lyon“, „Tiger“, „Princess Royal“, „New Zealand“ i „Indomitable“ w walkę z niemieckimi krążownikami „Doerflinger“ „Seidlitz“, „Moltke“ i „Bluecher“, który pierwszy przeszedł w linię bojową.

Dwa niemieckie okręty doznały poważnych uszkodzeń, ale zdołały ujść i dostać się w miejsce, uniemożliwiające dalszy pościg. Żaden z okrętów angielskich nie został uszkodzony. Okręt „Lyon“, który miał 11 rannych, nie stracił żadnego żołnierza. Z załogi „Bluechera“, składającej się z 885 ludzi, **uratowano 123.**

Konferencye Milleranda w Londynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 stycznia.

Francuski minister wojny Millerand, który tu przybył na konferencyę z angielskim ministrem wojny Kitchenerem, powrócił do Francyi. Millerand przyjęty był przez króla, odbył też konferencyę z Asquitem, Greyem i in.

Solidarność gospodarcza trójporozumienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 26 stycznia.

Agent rosyjskiego ministerstwa skarbu Rafałowicz zaproponował dla międzynarodowych rachunków między Rosyą, Anglią i Francyą utworzenie międzynarodowej jedności pieniężnej, któraby nie konkurowała ze złotem i dałaby sprzymierzonym możność objawienia swej solidarności w kierunku gospodarczym.

Walki w południowej Afryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 stycznia.

Biuro Reutera donosi urzędowo z Pretoryi:

Nieprzyjaciel z 1.200 ludźmi i czterema armatami pod dowództwem Kempa i Maritza zaatakował Upington, został jednak odparty i pozostawił na placu 12 zabitych a 23 rannych. 96 dostało się do niewoli. Anglicy stracili trzech zabitych i 16 rannych.

Cholera i ospa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 stycznia.

Wczoraj skonstatowano 16 wypadków cholery w powiecie brzeskim.

Od 17 do 23 bm. skonstatowano w Cislitawii 237 wypadków ospy, z tego 4 wypadki w Krakowie, jeden w Krzeszowicach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 26 stycznia.

Namiestnik Korytowski u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu namiestnika Galicyi dr. Korytowskiego.

Zadowolenie jeńców rosyjskich.

Budapeszt. Ranni rosyjscy, przebywający w szpitalu w Debreczynie, ogłaszają pismo, w którem wyrażają wdzięczność za dobre obchodzenie się z nimi. Donoszą krewnym, w domu pozostałym, że każdy Rosyanin jest szczęśliwszy w niewoli węgierskiej, niż w domu w czasie pokoju. Jeden z takich listów wystosowany został do Rubina Pecziniego seniora, kupca w Moskwie.

Przeciw represyom wobec cudzoziemców.

Kopenhaga. Podług dzienników rosyjskich, minister sprawiedliwości Szczegłowitow ostro na Radzie ministrów krytykował przedłożony projekt pozbawienia cudzoziemców nabytych praw patentowych i przywilejów wynalazczych.

Walki w Marokku.

Tetuan. Nieprzyjaciel zaatakował oddział hiszpański, który pełnił służbę wywiadowczą. Hiszpanie stracili 10 zabitych i 15 rannych.

Agitacya monarchistyczna w Portugalii.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Vigo: Podróżni z Portugalii zapewniają, że położenie jest bardzo poważne. Trzystu oficerów musiało oddać pałasze na znak swej solidarności z powstańcami i nie śmią opuszczać koszar. Jest to protest przeciw ministrowi wojny, dawniej monarchiście, który teraz przeszedł do partyi republikańskiej.

Klęska Anglików w Afryce.

Berlin. Biuro Wolffa. Urzędowe doniesienie gubernatora niemieckiej Afryki potwierdza klęskę Anglików koło Sandfontain.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Zośka. Listu oddawna oczekuję z niecierpliwością. Adres: **Brünn, Hauptpost, Poste-restante, Postgasse,** pod nazwiskiem **Wiśniewski.** 828

Maniuta, napisz zaraz, co się z Tobą dzieje, i podaj swój adres. **Juza, Sachsenberg** 32, I. p., Cieszyn. 779-3

Rodzina **Karola Serafina** z Sambora mieszka obecnie w Immendorfie. 848

Franciszkowi Tarsińskiemu, legioniście szkoły podchorążych w Marmaros Sziget, donosimy z Nowego Sącza o swem zdrowiu i prosimy o podanie adresu. Czy i jak posłać pieniądze? **K. Tarsińscy.** 807

Ktoby wiedział, gdzie się znajduje **Stanisław Brzuchowski,** kupiec z Bóbrki, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Teodor Brzuchowski,** Znaim, Mor., Gr. Michaelergasse 11. 803

Maryan Fetter, Schwansdorf p. Budziszów (Bautsch), Morawy, prosi o adres **Anny Fetterowej i Bronisławy Hnatkiewicz** ze Lwowa. 804

Wszystkich, którzyby wiedzieli o miejscu pobytu **Anny Wrześniowskiej,** nauczycielki z Januszkowic, lub jej męża **Wilhelma Wrześniowskiego** z 30 p. p., proszę uprzejmie o podanie wiadomości. **Marya Michniakowa,** Wien, III, Esteplatz 4. 802

Walerego i Józefy Kaczanowiczów z Rawki pod Radłowem poszukuje i prosi o wiadomości o nich **Dr. Józef Henoch,** Odry (Odrau) via Zauchtel, Śląsk austr. 857-3

Ktoby posiadał jakąkolwiek wiadomość o bracie moim **Janie Węgrzynie,** wachmistrzu żandarmeryi z Surochowa obok Jarosławia, zechce łaskawie je podać pod adresem: **Józef Węgrzyn,** ogniomistrz, 45 Dyw. haubic polnych obr. kraj., obecnie jako chory: **Wiedeń XII.,** Koppreitergasse Nr. 2. 11/12. 581

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. ojcu naszemu, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

841 Rodzina Kropatschów.

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję żony **Stefanii z Jastrzębskich Iwanejkowej** z dwojgiem dzieci, siostry **Heleny i Maryi**, brata **Franciszka**, który wstąpił w szeregi wojskowe 77 pułku i szwagra **Teofila Jastrzębskiego.** Proszę każdego, ktoby coś o nich wiedział lub znał ich adres, o łaskawe doniesienie pod adresem: **K. Iwanejko** „Rababrücke" poczta Bochnia 789 1 10

Mieczysław Krukiewicz, Wien, VI., Hirschengasse 15, II./32, prosi o jakiekolwiek wiadomości o bracie swoim **Adolfie,** plutonowym 20 p. obr. kraj., 9 komp. 797 1 3

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu **Heleny Malewskiej** ze Lwowa, **Krystyny Pietrowskiej** z Narola i **Wilhelma Rapfa,** inżyniera Wydz. kraj. z Brzeżan, raczy łaskawie donieść pod adresem: **S. Barzykowski,** Bilowice ad Berno (Morawy), przy ulicy Komenskyego Nr 179. 821 1 3

Ers.-Reser. 80 p. p. Feldpost 63 **Roman Romanów** poszukuje swej żony **Heleny,** nauczycielki ze Sambora. 822 1 3

Władysław Goździewski, jednor. ochot. 80 p. p., Feldpost 63, prosi krewnych i znajomych o podanie wiadomości o rodzicach. 823 1 3

J. T. poszukuje **Dra Wacława Leśniańskiego,** asystenta politechniki lwowskiej (rodem z Trembowli). — Ktoby cokolwiek o poszukiwanym wiedział, raczy donieść pod następującym adresem: Tomaszewski, Wiedeń, XVIII., Czermakgasse 12, I/12. 832 1 3

Maurycy Czopp z Podkamienia, obecnie Wiedeń, III., Oberzellergasse 10, Tür 2, poszukuje **Anastazyi** vel **Stanisławy Makowieckiej** z Podkamienia, która mieszkała następnie we Lwowie, a później chwilowo w Gorlicach. 831 1 3

Szymon Frostig f. Rosengarten z Rawy Ruskiej, obecnie k. u. k. Feldwebel des Inf.-Rgmt. Nr 30, Feldpost 63, poszukuje swojej rodziny. Ktokolwiek o nich co wie, proszę o łaskawe podanie. 760 3 4

Paulina Chudzikowa z Sokala, zamieszkała w Hodolanach obok Ołomuńca, poszukuje syna **Mieczysława Chudzika,** legionisty, który we wrześniu był w Nowym Targu w Legionie wschodnim. 806 1 3

Jeżeli kto ma jakie wiadomości o **Wiktoryi Marklowej** z Wołczuch koło Gródka Jag., **Waleryanie Marklu,** księdzu z Grzymałowa, **Eugenii Wnękównie** ze Sołotwiny, p. **Bené de Divan** z Błudnik koło Halicza, niech mi łaskawie doniesie. H. Marklówna, Zakopane, Krupówki 2. 805 1 2

Władysław Gąsecki z Dynowa, obecnie Węgry, Tata Tovarosz, poszukuje żony i brata **Jana.** Bliższy adres poszukującego jest w biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 837

Marya Mędrysówna poszukuje rodziców **Piotrów Mędrysów** ze Lwowa, oraz siostry **Ady Mędrysówny,** nauczycielki w Kniaźniowskiem, poczta Rożniatów. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy" pod **788.** 788 1 2

Paweł Iwanczyk, obecnie Niemes (Czechy), Gastwirtschaft zum Schiessgarten, poszukuje córki **Bronisławy,** lat 14, która służyła u p. Stanisława Bosowskiego, sekr. sądu w Ulanowie. 814

Legionista I pułku Piłsudskiego **Józef Hełkowski,** obecnie ranny, w Wiedniu, XVI., Grunsteingasse 65, Stefaniensspital, Filiale — prosi o podanie numeru poczty polowej I Leg. i o wiadomości i adres współtowarzyszy z I p., mianowicie: **Bora, Kwerkusa, Rossa, Tapera i Bogdana.** 774 2 2

Ktoby cokolwiek wiedział o miejscu pobytu mych rodziców: **Karola i Walentyny Klingerów,** brata **Michała Klingera** i cioci **Julii Augustyn** z Niżankowic, jakoteż rodziców męża mego **Szymona i Maryi Niżankowskich** z Hołhocz, lub jeżeli kto wie, gdzie wogóle wyjechali mieszkańcy z Niżankowic i z Hołhocz, raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Zofia Niżankowska,** Drahotusch l. 94, Morawa. 785 3 5

Jan Saratowicz, nauczyciel, Stróże Wyżne, asystencya żand., poszukuje swej żony **Stanisławy Saratowiczowej** z 2 dzieci. 815

Poszukuję **Dra Bukowskiego** i **Haliny** ze Sokołowa. Wiedzący, raczy łaskawie zawiadomić **Bajsę** w Ołomuńcu, ul. Czeska l. 16. 687 2 4

Michalina Świderska z Tarnowa -- Pisz zaraz lub przyjeżdżaj, wszystko w porządku. **Jan i Helena Osikowie,** Grybów. 771 2 2

Hipolit Hydzik, rezerwista k. u. k. 15 cm. Kanonenbataillon Hauptmann Sekulich Batterie Nr. 2, Feldpost 186 — poszukuje swojej matki **Joanny** i siostry **Maryi Łucyi,** które pozostawił w Chodorowie, wyjeżdżając 1 sierpnia 1914 do wojska. 769 3 4

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator, Galicya. 585 7 10

Poszukuję dwojga dzieci: córki **Stanisławy** i syna **Adolfa,** które były na wakacyach u krewnych w Hujczu obok Rawy Ruskiej, a przy końcu sierpnia w tejsamej miejscowości u p. Klary Blumtritt, dotąd nie mam o nich żadnych wiadomości. Proszę o łaskawe zawiadomienie albo o dzieciach, albo dokąd mieszkańców tamtejszych okolic ewakuowano pod adresem: **Marya Szymańska,** Kraków, ul. Lubelska 2. 784 3 3

Niziałkowski Michał, chorąży Leg. pol., obecnie Kriegsspital, VI Abt., Bett 1278, Budapeszt, Fehervary utca 102, poszukuje żony **Kornelii** i rodziny **Ludwika i Stanisława Orosz.** 721

Józef Prychidko, wachm. żand. w Zelkowie p. Zabierzów, k. Krakowa — poszukuje swej żony **Antoniny,** która we wrześniu wyjechała z Rawy Ruskiej i prosi, ktoby o niej wiedział, o podanie adresu, za co otrzyma 20 kor. wygrodzenia. 755 2 2

Marya Zerańska ma wiadomość od męża ze Lwowa. Zgłosić się do K. Rollego w Podgórzu. 632 5 5

Praktyczna gospodyni gotuje tylko na gazie.

Godzina gotowania na kuchence 1 pł. kosztuje około . . . 5 h
» » » » 2 » » » . . . 10 »
Ogrzanie 1 litra wody do wrzenia kosztuje około . . . 1 »

Kuchenki wypożycza Krakowska Gazownia miejska. 791 2 5

Proszę

o łaskawe podanie adresu panny **Anny Mayer** z Borysławia (Galicya), która wyjechała w kierunku Wiednia. O wiadomość prosi: nadporucznik **Józef Wesołowski,** adjutant pułkowy oddziału polskich Legionów, Feldpost Nr 2. 792 1 3

Powszechnie znana

Restauracya w hotelu Saskim

wydaje nadal zarówno

dla osób wojskowych jak i cywilnych

OBIADY z 4 dań po 3 K 50 h lub á la carte. 678 1 4

Rządowo uprawniona fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych. pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILINSKIEJ, GESSHUBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 17 4 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Służący, starszy, żonaty, wolny od wojska, z dobremi świadectwami z większych domów, poszukuje miejsca zaraz, lub od 15 lutego. **M. Staszewski,** ul. Żywczańska 105. Zakopane. 838 1 3

„Zośka".

Dziękuję serdecznie za pamięć. Bawię w Wiedniu, I. Karlsplatz. Politechnika. Proszę o wiadomość.
793 **Sław.**

160 wagonów
ziemniaków, buraków, marchwi pastewnej, oraz 15 wagonów słomy jest tanio do sprzedania. Zgłoszenia listowne pod **I. K. N.** 200, przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 797 1 3

Do matury

z matematyki i fizyki przygotowuje akademik, oraz udziela lekcyj. Zgłoszenia list. pod **„Matura"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 816 1 5

Jeune polonaise,

possedant parfaitement le français, donne leçons. S'informer rue Retoryka Nr 9, chez Mme Grudzińska. 820 1 3

Listy

do Anglii i do innych Państw wojujących tłumaczy tłumacz sądowy w „Biurze Tłumaczeń" (Translating-Office) Kraków, ul. Lubomirskiego 5. Osobiste zgłoszenia od godz. 3 do 5. 817

Malinówki.

5 kg. pomarańcz malinówek . K 3·90
5 kg. mandarynek . . . . K 4·60
5 kg. kalafiorów . . . . . K 2·80
opłatnie za pobraniem wysyła:
Giov. Spanghero, Tryest. 780 2 2

Teodor Mayer

znany we Lwowie art.-skrzypek i profesor „lwowskiego Instytutu muzycznego", rozpoczyna z dniem 1 lutego b. r. naukę w klasie skrzypcowej konserwatoryum Lutrak-Patonay w Wiedniu, IV., Mühlgasse 30 (Ehrbar-Koncerthaus). 842 1 0

Maszyny Linotype

dla polskich czcionek, w dobrym stanie utrzymanej, poszukuje się do kupna. Zgłoszenia z dokładnym opisem i odbitką pism pod: **„W. U. 9836"** przyjmuje Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2. 794

20.000 kg. herbaty

sprzedam po najtańszych cenach i dostarczę natychmiast. 833 1 2

Dom eksportowy herbat

Józef Smrkovsky, Praga.

Z Krakowa z fabryki Wołoszyńskiego

przychodzą stale transporty

tutek do Wiednia

do firmy M. Urbański. Wien, VIII (Blindeng. 7—9).

Fabryka tutek Wołoszyńskiego jest w ruchu przez cały czas wojny bez przerwy, a tutki Wołoszyńskiego są poszukiwane wszędzie. 743 2 6

Niezrównanej dobroci prawdziwe suszone

Drożdże

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW — MAŁY RYNEK
44 14 0

Czekoladę w większej ilości mam do sprzedania 4 K 1 kg., z powodu zwinięcia fabryki przez czas wojny. **Kazimierz Ludwiński,** ul. Bracka 5. I piętro oficyny, Kraków. 839 1 3

POKOJE

z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 51 18 20

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 447 6 10

Śniegowce i kalosze!!

Z powodu taniego zakupna polecam śniegowce i kalosze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 406 8 10

Józef Rakower

ul. św. Agnieszki 11.

Uwaga: Przy większem zakupnie odpowiedni rabat.

Krawieczyznę

damską i bieliznę nową, oraz reperacye starej, przyjmuje i wykonuje niedrogo **Wiktorya Podbielska, Kraków, Sławkowska 6, III p.** 5483 6 0

Uczenica

instytutu muzycznego udziela lekcyj na fortepianie po przystępnej cenie. Groble 7, parter, na lewo. **B. M.** 331 8 0

Maturzysta

obecnie uwolniony z wojska, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. — Zgłoszenia pod **741** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 741 4 0

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań)
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 - Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.